Nr. 138. Kraków, Niedziela 21 Maja 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

W sprawie wyboru Prezydenta miasta Krakowa.

Dziwnego doprawdy doznajemy uczucia, widząc nadzwyczajną i zupełnie niezrozumiałą obojętność Szanownych radców miejskich i szerszej publiczności dla najżywotniejszej dziś sprawy, od której rozwiązania przyszłość Krakowa zależy, mianowicie dla sprawy wyboru prezydenta miasta.

Prawie nie mówi się o tem zupełnie, a jednak warto pomówić o tej sprawie choćby dlatego, że dzwoniono na nią zbyt długo, abyśmy nie doznawali teraz wrażenia, że należy się spodziewać czegoś nadzwyczajnego, jakiejś nadzwyczajnej głowy na tem wysokiem stanowisku, które wymaga czystego charakteru, wielkich zdolności, materjalnej niezawisłości, ducha inicjatywy, energji niezrównanej i przywiązania do wiary ojców i polskiej tradycji.

Kto zna Kraków z przed roku sześćdziesiątego i porówna go z dzisiejszym, przyzna niewątpliwie, że gmachów publicznych i prywatnych przybyło, że powstały nawet nowe całkiem ulice i dzielnice, ale że zarazem ludzi ubyło majętniejszych, i dobrobyt znikł bez śladu.

Nikt tego również nie zechce uznać za chęć poniżenia panów dygnitarzy miejskich, tem mniej powagi prastarego grodu, jeśli dodamy, że położenie materjalne samejże gminy jest opłakane i wymaga nadzwyczajnych wysiłków, aby rosnące wydatki i najpilniejsze potrzeby pogodzić z dochodami. W położeniu tak ciężkiem, w którem kilkaset złr. czyni już różnicę, nie można mówić o czasach Wierzynka, a choćby nawet Zyblikiewicza.

Odnowione Sukiennice goszczą dziś cukiernię, trafikę, kilka sklepów galanteryjnych i kramy żydowskie. Gdyby nie były prezydent dr. Szlachtowski, byłoby nawet znacznie więcej sklepów żydowskich w tym przybytku przemysłu krajowego. A jakiż ruch w tych wszystkich sklepach i pod filarami tego starożytnego gmachu? Raniutko największy ruch przy kramach żydowskich, kiedy gospodynie nasze, nie potrzebują się jeszcze wstydzić kupców chrześcijańskich, którzy nieco później otwierają sklepy. Potem trzeba czekać aż niedzieli na ruch olbrzymi, niebywały, kiedy mnóstwo synów Marsa miłe tam ze swemi Marychnami prowadzi gruchanie. Co się dzieje w Sukiennicach, to i w mieście całem. Hotele puste, restauracje puste, handle puste. Nawet na A B podczas wielkiej promenady flirtu może wiele, ale ruchu, znamionującego większe miasta, zgoła nie ma!

Najwybitniejsze firmy czytają w książkach swoich smutne decrescendo, a nawet księgarze w tych Atenach polskich mają przeważnie z prowincji zamówienia. Czasem kupi ktoś z miejscowych kalendarz, lub przyjdzie zamówić dziennik i na tem koniec.

Był już Kraków nie raz oblegany i przebył dnie ciężkie, ale tak osaczonym przez apatję i obstynencję wszystkich tych, co się tu dawniej tłumnie zbierali, nie był chyba nigdy. Nawet w teatrze, tem miejscu jedynej rozrywki, brakłoby nieraz słuchaczy, gdyby nie... bilety gratisowe. Dworzec kolejowy, który jest termometrem ożywienia miasta siłami zamiejscowemi, może przekonać ciekawych, że gdy przyjdzie sobota lub święto żydowskie, nie ma wcale podróżnych.

Co będzie, jeśli tak dalej potrwa?

Na to pytanie wartoby znaleźć odpowiedź, bo przecież dla sławnego miasta królów polskich, nie pragniemy nazwy polskiego cmentarza, na którym z wielką wspaniałością grzebiemy bez łez i żalu wielkich mężów Narodu i przyszłość Narodu.

Zdaje nam się, że wartoby przecież ocknąć się z gnuśnego letargu. Czego chcemy? dokąd zmierzamy? czy to nie marnotrawienie drogiej spuścizny, gdy spokojnie patrzymy, jak z grodu naszego ustępuje żywioł polski, i co za tem idzie — duch polski.

Czy uczyniono cokolwiek, aby miasto ożywić i coraz to nowe zastępy gości ściągnąć do Krakowa? Czy gmina i posłowie krakowscy zajęli się sprawą obostrzeń paszportowych i zamknięcia granicy? Czy nie szykanujemy dotąd podróżnych rzekomo z powodu cholery, której nie było i nie ma? Czy jest kto w mieście, któryby pamiętał o odbywających się tu zjazdach? Wszakże zewsząd odbieramy skargi, że uczestnicy zjazdów nieraz przykrości tu doznają, a często nawet półoficjalne otrzymują wskazówki, że powinni odbywać swoje zjazdy gdzieindziej, n. p. . . . w Brodach. Kraków powinien być nieposzlakowanym pod względem politycznym. Przecież taki zjazd kółek rolniczych, mógłby rewolucję wywołać. Albo wiec katolicki? po co? Jeszcze jaki pastor ewangielicki będzie wygadywał, żeśmy zacofanymi w XIX stuleciu! Walne zjazdy członków Tow. gospodarczego, nauczycieli szkół wyższych, leśników, gorzelników, również mało kogo obchodzą. Gdyby tak co chwila sto, dwieście osób przyjeżdżało do Krakowa, toby nawet u Hawełki nie można niczego dostać, sklepy zaś toby nawet z wystaw ogołocono, a to przecież tak miło patrzeć na piękną wystawę i na sklep pięknie oświetlony, a wewnątrz pusty. Wygodniej nawet, bo nie potrzeba czekać, kupując raz do roku białe rękawiczki lub flakonik do śmigusu na poniedziałek oblewany... zimną wodą!

Z tą obojętnością i nieufnością dla żywszego ruchu towarzyskiego i handlowego, łączy się u nas system kramikarskiej gospodarki, co znów nie wyklucza wcale najlepszych chęci szanownych radców miejskich w granicach tego systemu, a niekiedy nawet prawdziwej i wspaniałej na cele publiczne ofiarności. Można jednak o tej ofiarności bez przesady i bez chęci ubliżenia komukolwiek powiedzieć, że ubiera się ona w lecie w kożuch, a po śniegu chodzi boso. Chcąc to zrozumieć, trzeba przypomnieć sobie, że nie ma drugiego miasta, któreby nie posiadało komunikacji z pozamiejskimi ogrodami, choćby z takim n. p. parkiem Jordana, lub ogrodem krakowskim. U nas można tramwajem przejechać się jedynie na... Kaźmierz.

Czyż mamy mówić o wodzie, którą pijemy. Przecież się zgłaszali przedsiębiorcy, którzy chcieli wyłożyć znaczny kapitał i po kilkunastu latach oddać gminie gotowe wodociągi. Wszystko przepadło, utonęło w morzu krasomówczych mówek i wielkich projektów, a chociaż rozliczne komisje zjadły już 50.000 złr., pijemy deszczówkę lub gnojówkę i dzięki Bogu żyjemy!

Praktyczności wielkiej dowód złożyliśmy przy zaprowadzeniu elektrycznego oświetlenia w nowym teatrze. Ale znów na nieszczęście nie wiedzieliśmy o tem wcale, że sama Siersza mogłaby dostarczyć światło elektryczne dla całego Krakowa i elektrykę do rozmaitych fabryk i warsztatów miejscowych. Któżby jednak do Sierszy jechał po światło, kiedy już Tuch ma telefon i można od niego mieć wszelkie światło i wszelkie barwy, jakie są potrzebne do zamazania naszej polityki miejskiej, która nie obejmuje dalszych horyzontów, jak kraj własnego nosa.

Mnóstwo takich spraw możnaby poruszyć, ale niejedna wywołałaby jeno protesta i żałoby ogromne, zwłaszcza, gdybyśmy poruszyli przytem sprawę organizacji krakowskiego magistratu. Szanowna ta maszyna tak jest urządzona, że choć ciągle jest w ruchu, jednak stoi przykładnie. Drugiej takiej maszyny nie ma w całej Europie i dlatego dziwić się nie możemy, że gdy niedawno wspomniano tylko o potrzebie nieodzownej jej odświeżenia i naprawienia, wszyscy interesowani rzucili się jak jeden mąż, aby zachować dla potomnych cenny zabytek roztropności i zapobiegliwości doby dzisiejszej.

Kiedy z tem dobrze Ojcom miasta, niechże stoi sobie dalej w zadymionych i brudnych izbach, a przywiązany do niej nowy prezydent niechże trzyma się maksymy pełnej światła i rozumu, że „trzeba skasować hajnały na wieży marjackiej, bo kosztują!“

Kto będzie tym prezydentem? Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ten, który tę maksymę wygłosił. Tyle przy najmniej oszczędzi na konserwacji zabytków narodowych, że pensję jego, jako prezydenta opłaci się wstawić w budżet wydatków miejskich!

Ale kiedy grzmiące okrzyki ogłoszą światu imię nominata, który już jest *in petto* połowy Rady miejskiej, pomimo jego pracy i zasług niewątpliwych wszyscy rozumni obywatele miasta i kraju będą musieli powiedzieć sobie, że on wziął zapłatę należną za swe trudy i okazaną dotąd gorliwość, ale, że ją wziął kosztem powagi i rozwoju miasta i będzie tym prezydentem, od którego mimo jego najlepszych niewątpliwie chęci datować się będzie stanowczy upadek Krakowa.

Mimo to wybór taki nie zbyt odbiegać będzie od obecnego usposobienia mieszkańców Krakowa. Taka tu panuje apatja, taka obojętność na wszystko, że nie ma już śladu tradycyjnej powagi dawnej rezydencji królów naszych.

Duch jakiś nowy, duch obcy rozsiada się po starych murach tego grodu, nadając nowy całkiem charakter monumentalnym nawet gmachom doby dzisiejszej i odmienne cechy obyczajom naszym.

Dostrzedz to mogą ci jedynie, którzy dawniejszych czasów prędsze przypominają sobie tętno, kiedy jeszcze Kraków czysto polskiem był miastem i dążył do zamanifestowania przy każdej sposobności swej duchowej hegemonji w szeregu pierwszych miast polskich.

Smutno, bardzo smutno, że upadamy pozostawiając tę bolesną spuściznę, iżeśmy dla naszych ambicyj osobistych i względów partyjnych nawet odziedziczonej ojcowizny nie umieli dla potomnych zachować.

To, co dobrego było lub jest, do grobu niepamięci zamykamy, a z siedziby królów urządziliśmy... ponure cmentarzysko!..

Z bieżącej chwili.

Posłowie niemieccy w Czechach wydali manifest do swoich wyborców, podpisany przez znanego ich przywódcę Schmaykala. W nim potępiają z wielką siłą wybryki posłów młodoczeskich w Sejmie i ich zwolenników na ulicy. Manifest z drugiej strony zredagowany jest w tonie spokojnym i nakłania wszystkich Niemców, zamieszkujących Czechy, do zgody i jedności, gdyż sytuacja jest bardzo krytyczna. Zaznacza przytem, że Niemcy trzymają się punktów ugodowych i z tej drogi nic i nikt ich nie potrafi sprowadzić.

Można nie być zwolennikiem czeskich Niemców, lecz trzeba im przyznać, że są dojrzali politycznie i powinni służyć za przykład partji młodoczeskiej. Manifest pisany jest w tonie umiarkowanym i chociaż występuje przeciwko manifestacjom sejmowym i ulicznym, w niczem jednak nie obraża godności narodu czeskiego. Młodoczesi zaś gwałtownie uderzyli na partję feudalną i nie wachali się nawet użyć przeciwko niej środków bardzo drastycznych. To już nie prowadzenie polityki, ale warcholstwo, które do niczego nie prowadzi i w skutkach pokaże się zgubnem. Życzyć należy młodoczechom, aby odzyskali takt i ważne sprawy swojego narodu traktowali ze stanowiska poważniejszego, gdyż inaczej prawidłowy rozwój społeczny może łatwo być zatrzymany w swoim biegu.

W piątek odsłonięto w Gorlicach na Śląsku pruskim pomnik cesarza Wilhelma I. Obecny wnuk i dzisiejszy władca Niemiec, skorzystał ze sposobności i wypowiedział mowę na temat przedłożeń wojskowych. W tej mowie, którą przytoczyliśmy we wczorajszych telegramach, mniej już mówi o swojej osobie i nie kładzie nacisku na własne postanowienie. Skutkiem tego wywarła ona sympatyczniejsze wrażenie, z czem się nie tają nawet dzienniki opozycyjne. Cesarz pragnie tylko, aby w imię patrjotyzmu i przyszłości ojczyzny, wszystkie stronnictwa połączyły się ze sobą. Silna i potężna armja, jest właśnie gwarancją owej przyszłości. Wiedeńska *Neue Freie Presse* zadaje pytanie, czy owa silna armja rzeczywiście jest potrzebną i czy interesa narodu niemieckiego wymagają takowej? Na to pytanie dziennik wiedeński z pewnością nie potrafi odpowiedzieć, tak samo jak i wszystkie partje opozycyjne w Niemczech.

Swoją drogą, sądząc po tonie gazet niemieckich, zapalone zaostrzenie sprawy projektów wojskowych, nieco już złagodniało

---

MIŁOŚĆ I EGOIZM.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Dra Józefa Orłowskiego.

18)

(Ciąg dalszy).

— A co będzie, jak go pokonasz? wtedy? — pytał ojciec.

— Albo ja wiem.

— Służąca wniesła w tej chwili winną polewkę. Klarcia wzięła się co prędzej do ustawienia talerzy, aby przerwać indagację. Pani Julja skorzystała z chwili, gdy się córka oddaliła, aby szepnąć ojcu:

— Kocha Grzybka z pewnością!

— Tak sądzisz?

— Przysięgłabym na to

— A Grzybek?

— Zdaje się, że zajęty.

— Byłby cud prawdziwy, bo wszyscy mówią, że Grzybek za posagami goni, a Klarcia nic nie ma.

— Ma bogatą ciotkę.

— Z którą ty drzesz koty.

— Bo mnie Walerka obraziła.

— Dobrzeby było raz to wyrównać.

— Ja od Walerki starsza, niechby mnie przeprosiła.

— Ale ona majętniejsza, a to dziś więcej znaczy, niż wiek i zasługi.

— Upokarzać się nie myślę.

— Nie potrzebujesz się upokarzać, mogę ja kiedyś pojechać z Klarcią do ciotki.

— Rób co chcesz.

Klarcia weszła do pokoju z półmiskiem mięsiwa i postawiła go przed ojcem.

— Moja gosposia dziś nie strudzona, rzekł do niej ojciec z uśmiechem, usiądźże już przy nas i nie odchodź więcej.

— Żeby ojciec wiedział, jaką ładną będę mieć na balu suknię.

— Pokonasz mecenasa od razu, nieprawdaż?

— Powiem ojcu w sekrecie, że mnie zaprosił już do mazura i kotyljona.

— Mądra głowa, nie ma co mówić, zakonkludował Grzesicki, wie, że musi przegrać kampanię, więc się sam oddaje w niewolę.

Klarcia śmiała się serdecznie.

— Ale co najdziwniejsza, rzekła po chwili matka, że będąc do niedawna takim przeciwnikiem mecenasa, pogodziłeś się z nim tak prędko.

— Nic do niego nie miałem, jak cię kocham. Niedowierzałem mu tylko, czy ma istotnie względem Klarci zamiary, ale słysząc od was wiecznie jedno i to samo, dałem za wygraną.

— Znów tedy na mojem stanęło. Mam to nieszczęście, że się wiecznie nagryść muszę, zanim wreszcie przyznać mi zechcesz słuszność.

— Mam więcej z ludźmi do czynienia, więc jestem większym pessymistą. Cieszę się jednak bardzo, ilekroć razy przekonam się, że ludzie są lepszymi, jak się wydają na pierwszy rzut oka.

— Zawsze umiesz się zręcznie wykręcić.

— Któżby się znów nie chciał wydobyć z matni. Muszę się przecież ratować, gdy się czuję pokonanym.

Pani Julja, która ciągle jeszcze była zaniepokojona zdrowiem męża, uznała w duszy to jego oświadczenie za akt uznania jej wyższości i postanowiła na razie zadowolnić się tym małym i niepewnym tryumfem

Dalsza rozmowa objęła tedy szerokie koła spraw potocznych które dawały pole złośliwym przycinkom i kordjalnej wymianie zapatrywań, które buta i próżność we wszystkich zaszczepiają sercach. Przenicowano w tej rozmowie wszystkich przyjaciół, sąsiadów i znajomych, a gdy już na nikim nie pozostało suchej nitki, donośnym głosem szydziła jeszcze pani Julja z narowów męzkich, a dźwięczny śmiech Klarci wtórował tym wybuchom dobrego jej humoru.

Ojciec palił spokojnie fajkę, przysłuchując się „rezonowaniu bab swoich“, które tolerował zazwyczaj po kolacji przez jednę godzinę z miną filozofa

Tymczasem Kamocki szybkim krokiem przechodził ulice, a był tak wzruszonym i przygnębionym, że nie odpowiadał nawet na pozdrowienia znajomych. Wszystko, co w tym dniu usłyszał, z ust Grzesickich było tak dziwnem i sprzecznem, tyle w tem było życzliwej poufałości i niechętnego lekceważenia, że nie mógł sobie zdać sprawy z ich istotnego dlań usposobienia. Wspominając jednak najczarowniejsze nawet Klarci uśmiechy i najżyczliwsze wyrazy jej ojca, czuł, że poza tem był cień jakiś, który krępował myśli, swobodę i odejmował całą wartość temu wszystkiemu, co w pierwszej chwili za najpomyślniejsze dla siebie poczytywał. Jeśli bowiem Klarcia tak przyjaźnie na bal go zapraszała, to czyliż nie dawała mu równocześnie przykrego peselstwa i do tego jeszcze do... rywala? A ojciec w południe pocieszał go, a wieczór sam przed niebezpieczeństwem ostrzegał. Przy tem jak przemówiono do niego, jak poniżano jego dumę, jego godność osobistą.

Wspomniawszy o tem pięści z gniewu ściskał. Nie, on nie powinien przenieść tego tak spokojnie! Jeśli w czasie nauk doświadczał pewnej uprzejmości od Grzesickich, odwzajemniał ją najserdeczniej przez cały szereg lat. Czyż nie był ich najserdeczniejszym przyjacielem i sługą? Ileż razy rozporządzali dowolnie jego czasem? Czyż w okresie studjów nie było to nieraz ciężką ofiarą?

A Klarcia czyż za nic ważyła najpiękniejsze lata jego życia, które splecione były barwną wstęgą jego dla niej zapału i najszczerszych uczuć? Całe tomy poezji napisał przez ten czas i tylko dla niej, wyłącznie dla niej. Ani chwały stąd nie szukał, ani podzięki nie żądał. Ona przyjmowała te wiersze i chowała je skrzętnie, a jemu zdawało się, że przelewa w nią przez to swego ducha cząstkę. I te wiersze nawet kosztowały go bardzo wiele. Mniej zdolni koledzy pozdawali już wszystkie egzamina, a on zwlekał i zwlekał porwany bystrym miłości strumieniem i tylekroć razy tęsknotą dręczony i niepokojem. Był ubogim!... zapewne, że majątku nie miał, ale czuł się wyższym od wielu daleko zasobniejszych. Wszakże pracy swej zawdzięczał wszystko, a szedł drogą bardzo ciernistą, wymagającą wielkiego hartu ducha. Był czas, w którym dwie lekcje po 7 złr. były jego całomiesięcznem utrzymaniem. A ileż dni samą herbatą i chlebem przeżył tylko, nie skarżąc się przed nikim i nie wyciągając do nikogo ręki. Czemże go przewyższał Grzybek?

Pozycją a toż niedługo i on dyplom miał otrzymać, a mając renomę bardzo zdolnego i pracowitego człowieka, mógł liczyć na rozległą praktykę. Poczuciem zaś godności osobistej czuł się stanowczo wyższym. On nic nie miał i dzielił się wszystkiem z biedniejszymi kolegami, a Grzybek wyrobił już sobie u tych, co go bliżej znali, opinję człowieka chciwego i twardego serca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i jakikolwiek będzie rezultat wyborów, przejdą one spokojnie.

Natomiast wczorajsze telegramy z Poznania przyniosły nam wiadomość bardzo niepocieszającą. Socjaliści tamtejsi, którzy nigdy nie mieli głosu stanowczego przy wyborach, naraz podnieśli głowę i na zgromadzeniu przedwyborczem wyprawiali takie burdy i awantury, że obecny komisarz policji musiał zamknąć zebranie. Mało tego, gdyż postawili jeszcze do parlamentu trzech swoich kandydatów: Tulewicza, Palacza i Szymańskiego. Nazwiska te zupełnie są nieznane i dziwić się tylko należy odwadze socjalistów poznańskich, wysuwających się ze swemi kandydaturami.

Konserwatywne usposobienie mieszkańców tej części Polski, zostającej pod zaborem pruskim, zanadto dobrze jest znanem i o rezultat wyborów można być zupełnie spokojnym. W każdym jednak razie występ socjalistów dowodzi pogorszenia stosunków i powinien zwrócić uwagę ludzi, mających na celu li tylko dobro kraju, aby podobne wybryki więcej się nie powtarzały.

Osławiony Schwalbe, inspektor szkolny w Poznańskiem, o którego okólniku zabraniającym nauki języka polskiego, mówiliśmy w swoim czasie, wydał teraz ponowne rozporządzenie, znoszące poprzednie i polecił wszystkim nauczycielom, aby je uważali jako nie istniejące. Jestto dowód, że germanizatorowie w ziemiach polskich, zupełnie się nie liczą z rozkazami władzy wyższej i prowadzą niemczenie Polaków na własną rękę. Dopiero silna opozycja dzienników poznańskich, położyła kres gospodarce szanownego Schwalbego.

W innym kraju podobny urzędnik byłby odwołany ze swego stanowiska. W Prusach względy dla uciśnionej naszej narodowości, tak daleko nie idą i pan Schwalbe będzie dalej funkcjonował.

Sądząc z toku obrad w parlamencie angielskim, to uchwalenie bilu irlandzkiego nastąpi przez Izbę gmin dopiero w miesiącu październiku. Że przejdzie dosłownie, dziś najzaciętsi nawet jego przeciwnicy, już o tem nie wątpią. Cała partja torysów pokłada tylko nadzieję w spóźnionym wieku Gladstona i że Izba wyższa bil odrzuci. W tym wypadku Gladstone musiałby się odwołać do nowych wyborów, a gdyby nie chciał ustąpić, to królowa ma wszelkie prawo powołać do swego boku innych doradców korony. Naturalnie przyszliby wtenczas do władzy przedstawiciele partji torysów i bil irlandzki zostałby pogrzebany na długie czasy.

Są to jednak tylko „pobożne życzenia" panów: Salisburego, Chwechila, Balfoura i innych, które w interesie, sprawiedliwości, pragnąć należy, aby się nigdy nie urzeczywistniły.

Juljusz Simon i Yves Guyot znani propagatorowie idei pokoju powszechnego wydali teraz odezwę, podpisaną przez wielu senatorów, dziennikarzy i posłów, do narodu francuzkiego, aby podpisał deklarację pokojową. Ma ona objaśnić rząd francuzki, o istotnym stanie usposobienia umysłów w kraju. Juljusz Simon przytacza w odezwie jakoby kanclerz Caprivi miał się wyrazić, że chociażby rząd i parlament francuzki nie chcieli prowadzić wojny, to szowinizm narodowy zmusi ich do tego kroku. Otóż owa deklaracja ma być odpowiedzią na te insynuacje i kategorycznem zaprzeczeniem krwawego odwetu.

Brzmi to bardzo pięknie i ładnie, lecz wobec myśli podniesienia liczebnego stanu armji w Niemczech, ciągłego zbrojenia się Rosji i powiększania garnizonów francuskich na granicy wschodniej, owe arkadyjskie marzenia, o złotym wieku ery pokojowej i rzekach płynących mlekiem i miodem, pozostaną tylko w krainie fantazji i mglistych obrazów. Twarda rzeczywistość bowiem inaczej się przedstawia i gdy w Europie kilkanaście miljonów żołnierzy stoi ciągle pod bronią, projekty Juljusza Simona i Yves Guyota, wyglądają poprostu na zabawkę dziecinną.

Kiedyś, ale to w bardzo odległych czasach, może te szlachetne idee uzyskają prawo obywatelstwa. Obecnie, gdy najważniejsze zadania ludzkości, nie są załatwione, a wiadomo, że tylko mieczem mogą być rozstrzygnięte, to plany zacnych reformatorów nie wyjdą po za granice utopji i pozostaną w nich jeszcze na arcydługi przeciąg czasu.

Serbski król Aleksander, odbywa tryumfalną podróż po kraju. W Palance, Łapowo i innych miejscowościach ludność przyjęła go entuzjastycznie. Z Kladowy udał się do Belsein, aby się tam zobaczyć ze swoją matką na pokładzie okrętu. Towarzyszą mu ministrowie: Dokicz i Franatowicz.

Przyjazd do Belgradu ekskróla Milana i jego żony Natalji, jest już tylko kwestją czasu, a przyjęcie jakiego doznała ta ostatnia w Krymie, od cesarza rosyjskiego, dowodzi jasno, że polityka serbska pójdzie w przyszłości na zupełnie inne tory.

To jednak było do przewidzenia.

Sprawy sejmowe.

Na posiedzenie Sejmu w dniu 29 maja, wniesioną została interpelacja do komisarza rządowego przez Włodzimierza Kozłowskiego i towarzyszy w sprawie kosztów na zwalczenie chorób epidemicznych, w której interpelanci zapytują:

1) Czy JE. P. Namiestnik rezolucję wys. Sejmu z 22 września 1892 wyrażającą życzenie, aby Rząd na zwalczanie chorób epidemicznych w Galicji 100.000 złr. w. a. ze skarbu państwa przeznaczył, poprzeć zamierza?

2) Czyli kwota 100.000 złr. w. a. na zwalczanie chorób epidemicznych w Galicji wstawioną będzie w budżet na rok 1894?

Komisarz rządowy hr. Łoś, odpowiedział: że chociaż udział Galicji w wydatkach sanitarnych państwa jest znaczny, Rząd jednak nie będzie i nadal szczędzić kosztów, ani celem zwalczania chorów epidemicznych wogóle, ani celem odwrócenia niebezpieczeństwa z powodu cholery w Galicji grożącego; lecz tak, jak Wydział krajowy z kredytu przez wys. Sejm uchwalonego, wydał tylko częściową kwotę, która się potrzebną okazała, również i ze skarbu państwa tylko takie wydatki ponoszone być mogą, które rzeczywistej potrzebie odpowiadają.

Z porządku nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o petycji Akademji umiejętności w Krakowie, żądającej nadzwyczajnej jednorazowej subwencji 5.000 złr., dla pokrycia nadzwyczajnych w r. b. wydatków. Sprawozdawca poseł Chrzanowski.

Komisja wnosi:

1. Sejm udziela Akademji umiejętności w Krakowie jednorazowy nadzwyczajny zasiłek w kwocie 5000 złr.

2. Na pokrycie tego wydatku Sejm uchwala kredyt dodatkowy na rok 1893 w kwocie 5000 złr. i poleca Wydziałowi krajowemu wypłacić tę kwotę zarządowi Akademji.

Wnioski uchwalono.

Nastąpiło z porządku sprawozdanie komisji konkurencyjnej o wniosku posła Okuniewskiego w przedmiocie zmiany §. 9 ustawy krajowej o konkurencji kościelnej i parafialnej z dnia 15 sierpnia 1866.

Sprawozdawca dr. Zoll. Komisja wnosi:

1. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby jak najrychlej na właściwej drodze przeprowadził takie zmiany w ustawie z dnia 7 maja 1874 (Dz. u. p. nr. 50), któreby umożliwiły uchwalenie zmiany w ustawie krajowej z dnia 15 sierpnia 1866, skierowanej do uwolnienia parafian tych miejscowości, w których znajduje się utrzymywany przez nich publiczny kościół nieparafialny, od obowiązku konkurowania w wydatkach na budynek kościoła parafialnego (macierzystego).

2. Projekt ustawy, mocą której parafianie kościołów filialnych uwolnieni być mają od konkurowania w wydatkach na kościół i budynki parafialne (matryczne), jeżeli przy owym nieparafialnym kościele z ramienia władzy duchownej i za zezwoleniem c. k. Rządu ustanowiony jest stale duchowny, sprawujący wszystkie funkcje duszpasterza i prowadzący oddzielnie i niezależnie od plebana księgi metrykalne.

Sprawozdawca p. Zoll oświadcza, że w Radzie państwa podniesiono myśl zmiany ustawy państwowej. Mowca prosi zatem o uchwalenie wniosków komisji. Ustawa i rezolucja zostały przyjęte.

W sprawie Morskiego Oka przemawiali pp. Żywicki, Rutowski, Chrzanowski, Dzieduszycki. Przyjęto wnioski komisji administracyjnej: aby wezwać rząd do zajęcia się tą kwestją. Wydział krajowy ma zebrać dowody i przedłożyć rządowi wyczerpujący materjał, na mocy czego powinno nastąpić korzystne dla nas załatwienie tej ważnej sprawy. Relację obowiązanym będzie Wydział krajowy zdać na najbliższej sesji sejmowi, przytem ma się zająć wysłaniem deputacji do tronu.

Dalej p. Merunowicz interpelował Wydział krajowy, co czynić zamierza wobec projektu otwarcia w Wiedniu centralnej szkoły rabinów, zakładu prywatnego lecz subwencjonowanego, ażeby sprawa kształcenia nauczycieli religji mojżeszowej w myśl uchwały sejmowej z r. 1890 w sposób pomyślny załatwioną została. Chamiec obiecuje, że Wydział przedłoży Sejmowi sprawozdanie.

Sejm upoważnił Wydział krajowy, aby w myśl komisji kolejowej łącznie z datkami interesantów udzielił subwencję bezzwrotną, nie przenoszącą 1 miljon złr. i wydatek pokrył w myśl ustawy krajowej o popieraniu kolei lokalnych. Dalej przyjęto wniosek tejże komisji, zmierzający do udzielenia dodatkowej subwencji 100.000 złr. na rzecz kolei podolskich.

Przemawiali za wnioskiem hr. Borkowski pp. Olpiński, Teliszewski, Szczepanowski.

Na porządku dziennym dalszy ciąg spraw dzisiejszych, a także sprawa subwencji dla Wydziału krajowego na wystawę szkolną.

Posiedzenie zamknięto o 5-ej po południu.

Pogadanki teatralne.

(Dusimy się! — Trzy sentencje. — Skromna uwaga. — „Własna" sympatja. — Zamknięcie rachunków w Poznaniu. Szczęśliwy tydzień. — Raulek Koczalski i 508 koncertów. — Po 316 latach. — Samobójstwo tragika).

Kiedy Paryż tłoczy się do gmachu opery na dzieło Wagnera, z całym przepychem wystawione „Walkyrje", kiedy Warszawa zabija się przy kasie zamówień na występy Reszków, my w Krakowie dusimy się na galerji w magistracie, słuchając „ognistej" dyskusji nad kontraktem dzierżawy nowego teatru. Dusimy się z gorąca, a nierzadko i ze śmiechu.

Nie myślę bynajmniej opisywać na tem miejscu przebiegu rozpraw, gdyż to już kto inny uczynił, ale nie mogę się powstrzymać od skreślenia kilku sentencyj, które mi się nasunęły, gdym w „czarnej zadumie" słuchał „czarnych myśli", rzucanych w sali ratuszowej. A piszę je tem chętniej, albowiem mam nadzieję, że skoro Rada miejska przyjmie je pod uwagę, wszelkie dalsze dysputy zbyteczne będą; a co tylko może wyjść na dobro dla samych radców, gdyż nie będą zmuszeni zbierać się co drugi dzień w sali posiedzeń, jak to jest obecnie, a publiczność galerjową uchronią od duszenia się w iście piekielnej atmosferze.

Sentencja pierwsza: Radzę zmienić napis na gmachu nowego teatru „Kraków narodowej sztuce" na: „Narodowa sztuka — Krakowowi". (Z chwilą zamiany wszelkie możliwe wątpliwości, nasuwające się dzisiaj pod skromnem pytaniem: *cui bono* teatr postawiono, znikną bezpowrotnie).

Sentencja druga: Na najbliższem posiedzeniu postawić wniosek: Rada miasta uchwali: Z dniem 1 września otwiera się w Krakowie wyższy kurs na znawców sztuki. Grono nauczycielskie składać mają wszyscy radcy miejscy, którzy doszli do tego głębokiego przekonania, że „znawców sztuki" nie mamy.

Sentencja trzecia: Otwarcie teatru odłożyć do chwili puszczenia w ruch wodociągów, w myśl przysłowia: co nagle to po djable.

Zakończywszy tak polubownie najważniejszą sprawę dzienną, mogę teraz przejść do występów Żelazowskiego, który przez dwa tygodnie bawił w Krakowie. Były reżyser sceny krakowskiej zbyt jest znany naszej publiczności jako artysta, żebym potrzebował na tem miejscu podkreślać jego piękne strony talentu; oceniliśmy je dawno — klaskaliśmy do zmęczenia! Pragnę tu tylko, nie mówiąc o żadnej roli, zwrócić uwagę wielkiego artysty na pewną manierę, która przy ostatnich występach uderzyła nas niejednokrotnie.

Manjera, która może u artysty mniejszej miary mogłaby przejść bez znaczenia, ale w artystycznej całości niemiłym dysonansem odbija od ogólnej harmonji.

Manjerę tę dostrzegłem w głosie, w używaniu częstem *forte* i *piano*, ciągłe przeskakiwanie od silnych tonów do szeptu.

Przyznaję, że tego artystycznego „szeptu" jaki posiada p. Żelazowski, nie jeden z wielkich artystów europejskiej sławy mógłby mu pozazdrościć, ale i ten szept zbyt często powtarzany przestaje zachwycać, a delikatna melodja jego poczyna nużyć.

Przy tem p. Żelazowski zdaje się unikać *crescenda*, a co również nie zawsze da się zastosować i nie zawsze pożądany efekt wywołuje.

Są to jedyne zarzuty, jakie mogę w mem pesymistycznem usposobieniu (bo jakże tu nie być pesymistą, kiedy deszcz leje jak z cebra) postawić znakomitemu gościowi.

Po ukończeniu miłych nam występów p. Żelazowskiego, afisze zapowiedziały gościnę artystki sceny warszawskiej panny Ireny Trapszówny. Już samo nazwisko sympatycznie usposobiło publiczność krakowską do gościa warszawskiego. Na „Ślubach panieńskich" teatr był pełny Panna Irena wystąpiła jako Klara, i... zdobyła „własną" sympatję. A choć tej Klarze zarzuciłby można było, że zbyt przypominała pannę z drugiej połowy naszego stulecia, że zbyt gestykulowała, nie można jednak z całym zapałem nie przyklasnąć pięknej dykcji, wytwornej modulacji głosu, artystycznemu wygłaszaniu wiersza fredrowskiego. Przytem panna Irena Trapszówna posiada niczem niezastąpiony urok i wdzięk młodości. Artystka zagości u nas do końca sezonu.

Koniec sezonu! — a z nim zamknięcie rocznego bilansu. Nim jednak dyrekcja teatru krakowskiego ogłosi urzędownie swoje sprawozdanie — przyjrzyjmy się temu, jakie leży przed nami. Jestto statystyka przedstawień, danych w sezonie 1892/93 w teatrze w Poznaniu, t. j. od 1 października 1892 r. do końca kwietnia 1893 r. W przeciągu tego czasu w teatrze dano przedstawień 136. Przedstawień, na których grano sztuki wyłącznie oryginalne, było 61, mieszanych 15, z obcego repertuaru 60.

Sztuk oryginalnych odegrano 47, tłomaczonych z francuskiego 26, z niemieckiego 13, z angielskiego 3, z norwegskiego i włoskiego po jednej sztuce. Z nowości swojskich autorów ukazały się: „Flirt" Michała Bałuckiego, „Nauczycielka" Wł. hr. Koziebrodzkiego, „Fredzio" St. Graybnera, „Kiliński" Jana Załęgi, „Nasze anioły" i „Chamska dusza" M. Wołowskiego, „Asceta" Wł. Rabskiego, „Wejście w świat", „Kancelarja otwarta", „Na przekór" Z. Przybylskiego, „Ostatni akt" Jeske-Choińskiego, „Słodka trucizna" St. Graybnera, „Już go mam" R. Ruszkowskiego, „Spółka literacka" W. Leitgebera. Prócz tego wystawiono 7 sztuk oryginalnych z dawniejszego repertuaru, które nie były znane w Poznaniu.

Skład trupy teatralnej, nie licząc personelu administracyjnego i służby, stanowiło 35 osób (17 artystek, 17 artystów i sufler). Reżyserem był artysta p. Aleksander Łaski. W końcu bieżącego sezonu upłynął dziesiąty sezon sceny, prowadzonej na rachunek Spółki teatralnej, pod dyrekcją p. Franciszka Dobrowolskiego.

Obecnie trupa poznańska podróżuje po mniejszych miastach Księztwa Poznańskiego, ciesząc się wcale dobrem materjalnem powodzeniem.

Już to wogóle w ostatnim tygodniu teatry na całym szerokim świecie cieszyły się poparciem publiczności, a kasy teatralne od rana do wieczora były w oblężeniu.

Wspomnę tu tylko o „Watażce" Urbańskiego we Lwowie, o wznowionych „Rozbitkach" Blizińskiego w Warszawie, o premjerze w Burgteatrze w Wiedniu „*Die kluge Kaethe*" (Kasia mądrala), cieszącej się dla swego dowcipnego pomysłu rzetelnem powodzeniem, w Rzymie święcił sukces znakomity artysta Ernest Novelli w „Neronie" Cossy, w Londynie Raulek Koczalski zamęcza się na popisach koncertowych. „Cudowne" to dziecko ani mniej ani więcej, tylko dał... 508 koncertów w ciągu ostatnich 3 miesięcy; w Paryżu wreszcie prócz opery, o której na samem początku dzisiejszej pogadanki wspominałem, podobała się dla swej oryginalności w ostatnim czasie komedja Odet de Turnebe, napisana przed 316 laty! wystawiona w „Odeonie".

Krytyka zalicza „Żadowolonych" (*les Contents*) do najlepszych sztuk 16 wieku. Wartość „Zadowolonych", których treść dosyć drażliwa, naśladowana jest z teatru włoskiego, spoczywa głównie w dosadnej charakterystyce osób, będących ówczesnymi typami, żywcem zdjętymi z natury i na epizodach niezrównanie malującymi epokę współczesną autorowi.

W Paryżu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru pierwszy tragik „Odeonu" Cabel. Strata na razie bardzo dotkliwa.

Józef Łoziński.

Wystawa w Chicago.

(Notatki z podróży).

Iluminacja wystawy. — Koncert Paderewskiego. — Charakter Amerykanów. — Kobiety górą. — Pozytywizm.

IV.

Po kilkogodzinnem oglądaniu przedmiotów sztuki i przemysłu, nagromadzonych w „pałacu kobiet", tłum powoli zaczął się rozchodzić. I ja dążyłem za nim. Jedni udawali się ku wyjściu, inni w stronę restauracji, gdzie przygrywały orkiestry. W restauracjach rano zapasy były ogromne, lecz 440.000 osób, zwiedzających wystawę, potrafiło takie pustki poczynić, że 7 właścicieli pozamykało swoje zakłady, a wielu głodnych odchodziło z kwitkiem. Nie obeszło się bez wybicia szyb w kilku restauracjach przez zgłodniałych gości, lecz to rzecz zwykła, i na to nie zwracają zbytecznie tutaj uwagi.

Nad wieczorem tłumy znowu zaczęły się powiększać. Gmachy przemysłu, maszyn, środków przewozowych i rolnictwa, zajaśniały tysiącem elektrycznych świateł. Pośród morza płomieni kontury gmachów, wspaniałe arkady i dzieła rzeźby, któremi upiększono budowle, przedstawiały widok wspaniały. Dopiero o 10 zaczęły się tłumy rozchodzić i rozjeżdżać do domów, czem i jak kto mógł.

W mieście czekała wszystkich naszych rodaków wielka niespodzianka. Sławny dyrektor muzyki Thomas, dawał w „Hali muzycznej" wielki koncert. Brał w nim udział mistrz nad mistrzami Ignacy Paderewski. Wielkiego artystę przyjęto owacyjnie. Po odegraniu własnego koncertu nr. 17, zachwyt publiczności był niezmierny, a sala trzęsła się od oklasków. Gra artysty spokojna, poważna, czyniąca głębokie na słuchaczach wrażenie, poruszyła zimnych Jankesów, nawet najpoważniejsi wstawali i bili brawo, aby wyrazić dla wielkiego artysty hołd należny. O ile w Europie kobiety tylko w rzadkich razach klaszczą, o tyle Amerykanki są namiętnemi klakierkami. Reprezentantowi firmy — podług zdania Jankesów — publicznie nie wypada wyrażać w tak hałaśliwy sposób swojego zadowolenia, dla tego też owacje, czynione Paderewskiemu, świadczą o wielkiem uznaniu, jakiem cieszy się nasz rodak w Ameryce. Dla Europejczyka dziwnie przedstawiają się zebrania publiczne w Chicago. Panowie i panie przychodzą na koncerta i zebrania w strojach wyszukanych.

Wszyscy jednak zebrani nie rozmawiają prawie ze sobą, bo i o czem też mówić mają kupcy. Oprócz zaś kupców, innych ludzi tu nie ma, gubernator z wyborów, sędzia wybrany, wszystko to kupcy, wracający po trzech latach do swego zawodu.

O cenach i handlu nagadali się do woli w bankach i na giełdach. Milczą więc wszyscy i starają się co prędzej udać na spoczynek. Kobiety jedynie stanowią żywioł jakiś inny, przypominający Europę. One interesują się literaturą i sztuką europejską, one wspierają przybyłych artystów i wyrażają im uznanie.

Nie dziw więc, że damy pozostawione same sobie nudzą się okropnie. Pojawienie się w salonach Europejczyka stanowi tutaj dywersję. Wówczas nadobne Amerykanki ożywiają się i starają emulować między sobą. Salon, w którym spodziewają się przybycia takiego gościa jest wtedy tłumnie nawiedzony, a gospodyni zaszczyt to przynosi. Nie dziw więc, że po wyjeździe miłego Europejczyka damy zatęsknią często do innego świata i w niejednej główce snują się marzenia o zaszczepieniu w swej ojczyźnie pojęcia i zrozumienia inteligencji europejskiej. Są to jednak marzenia tylko młodych główek, bo takie pierwiastki społeczne, jakie górują w Chicago i większych miasta Ameryki nie są w stanie zachęcić ludzi do uprawiania idei wzniosłych, do wielbienia sztuki dla sztuki.

Sprzeciwia się temu zbyt wiele. Amerykanie otrzymali gotową i przetrawioną kulturę angielską, nie znali oni arcydzieł greckich i rzymskich, nie przeszli przez walki religijne i obcą dla nich walka w obronie ideałów narodowych. Ztąd wychowało się pokolenie pozytywne, praktyczne, zahartowane w walce z Indjanami, lecz czary sztuki i piękna, które Europa zdobyła długiemi walkami są im zupełnie nieznane.

Amerykanin może objechać świat, zadziwić swem bogactwem, ogromem gmachów, wielkością swych wynalazków i praktycznością życia, lecz pod względem smaku i poczucia piękna jest on dotychczas — barbarzyńcą, a zwierzęce popędy i niska skala estetycznego wykształcenia, tych na pozór cywilizowanych ludzi świadczą, że na długo jeszcze, a może i na zawsze Amerykanie pozbawieni będą artystycznej miary i smaku.

K. Skarbek M.

Widoki urodzajów.

(*K. M.*) Stan zasiewów i ogrodów w br. nie należy do pomyślnych. Telegramy z różnychstron świata przyniosły nam wiadomości bardzo smutne. Południowa Rosja dostarczająca zboża dla połowy prawie Europy jest dotkniętą nieurodzajem. Z Podola i Wołynia również smutne dochodzą wieści, a w Królestwie Polskiem plony także nie zapowiadają się zbyt świetnie. W południowo zachodniej Rosji ilość pól zniszczonych, zasianych oziminą, dochodzi do 25%. Na stacjach kolejowych zjawiają się ciągle kupcy z Kijowa i Gdańska w celu nabywania zapasów zboża. Nie lepiej dzieje się na półwyspie Bałkańskim. Od kilku dni panujące mrozy nocne w Serbji zniszczyły kwiat na drzewach owocowych. Najwięcej ucierpiały śliwy i wiśnie. W Rumunii pola kukurydzą zasiane pożółkły zupełnie a w Turcji i Grecji nie ma również nadziei dobrych zbiorów.

Podług sprawozdania z d. 15 maja ministerjum rolnictwa w Austrji, widoki urodzajów przedstawiają się jak następuje:

Susza panująca w kwietniu przeszkodziła kolankowaniu zasiewów zimowych; pogarszają się one coraz bardziej, a niektóre z nich, zwłaszcza późniejsze, musiały być zaorane, jakkolwiek zimę przetrzymały. Żyto ucierpiało również niepowetowanie. Pszenica natomiast poprawiła się, jakkolwiek rzadkie są wypadki, z którychby wnosić można o większej wydatności. Rzepak jakkolwiek przetrzymał zimę, musiał także w znacznej części zostać zaoranym. Wogóle stan zasiewów rzepaku również nie przedstawia się dodatnio, tylko z Podola donoszą o dobrym stanie takowych. Zasiewy jare przedstawiają się różnie. Z powodu posuchy w znacznej części znikły, część zaś wskutek deszczów majowych podniosła się nieco. Uprawa kukurydzy w Alpach i w Karście dopiero w toku, jak również i sadzenie kartofli w Podkarpaciu. W innych prowincjach już z końcem kwietnia ukończonem zostało. Stan buraków cukrowych przedstawia się najgorzej, wiele bardzo zaszkodziła niepogoda. Wino bardzo mało ucierpiało od mrozów i nadzieja dobrych zbiorów istnieje w całej pełni. Co do owoców to sprawozdania z przeważnej części krajów koronnych brzmią pocieszająco. Morwa w połud. Tyrolu i oliwa w Nadbrzeżu ucierpiały mocno wskutek mrozów i burzy.

Z Francji donoszą o silnych mrozach nocnych, które zniszczyły w wielu departamentach owoce, zboża i zasiewy. Z Angli donoszą o panującej w ostatnich 11 tygodniach posusze, która sprowadzić może zupełną ruinę angielskich rolników.

W Irlandji jęczmiony i owsy pożółkły a kartofle wymarzły, co spowodowało asekurowanie się gwałtowne rolników na wypadek nieurodzaju.

W Egipcie zbiory opóźniły się blisko o miesiąc, ztąd brak zapasów zupełny.

Z Niemiec nie ma dokładnych wiadomości. Dzienniki starają się ukryć prawdę, choć rząd tymczasem stara się gromadzić znaczne zapasy dla armji, z powodu spodziewanej w r. przyszłym zwyżki cen. Z Berlina ostatnie telegramy przynoszą nam nadzwyczajną zwyżkę cen. Giełda zbożowa nie jest jednak zbyt ożywioną a tranzakcje na jesienne dostawy kupcy dokonują z pewną ostrożnością. Słowem w Europie zaczyna ukazywać się widmo nieurodzaju. Jedynie rolnicy opierają swe nadzieje na jarzynach, które mogą się poprawić i na rzepakach, których cena dochodzi już do 17.50 złr. za 100 kilo. Oziminy w ogóle uważane są już za przepadłe.

Stosunki na prowincji.

Podgórze 19 maja.

Ledwie wszedłem do mieszkania, ciesząc się z góry słodkim odpoczynkiem, gdy oto zjawia się jakiś nieznany mi, poważny pan, który z uśmiechem mówi:

— Pan korespondent?

— Do usług. Niechże pan dobrodziej raczy spocząć. Czem mogę służyć?

Przynoszę panu wór wiadomości.

— Bardzo mi przyjemnie.

— Pan zapewne tego nie wie, że przedwczoraj odbywała się uroczystość sokolska...

— Wiem panie, przerwałem, ale daruje pan, sokoli nie życzą sobie niczyjej opieki.

— Tak? No to może przyda się wiadomość o kupnie domu dla ubogich przez gminę.

— Panie dobrodzieju, wołam powstając, sprawa ta dość drażliwa a drażnić gminę...

Nie dokończyłem zdania, bo mój interlokutor postawił strasznego marsa i już z pewnem oburzeniem dodał:

— Przecież choćby o tym niegodziwcu co to katował konia i Magistrat skazał go na 4 złr. kary lub 5 dni aresztu, zdecydujesz się pan napisać?

— Łaskawy panie, rzekłem robiąc minę jak najsłodszą. Ja proszę pana jeżdżę bardzo często fiakrami, więc potrzebuję tych ludzi, jakby się dowiedziano, że ja...

— A jakież u milion djabłów wiadomości pan podajesz? wrzasnął gość raz siny, raz czerwony z gniewu.

— Przedmiotowe, panie łaskawy, przedmiotowe, szepnąłem półgłosem.

— Rozumiem, rzekł na to nieznajomy pan i powstał. Piszesz pan np., że w dniu takim a takim, przez most podgórski toczył się olbrzymi wóz, wyładowany kamieniami. Jeden z tych kamieni spadł z wozu i byłby się rozbił, gdyby nie był twardy. Żegnam pana!

Odwrócił się, trzasnął drzwiami i zniknął.

Oto przyjemności dziennikarskie.

Jeszcze mi brzmiały w uszach wyrazy oburzonego gościa a już nowe utrapienie wparło się drzwiami. Był nim brat polak wyznania mojżeszowego. Jakiś pan Icyk czy Szmul, bo w pośpiechu nie miałem czasu zapytać o godne jego nazwisko, który usuwając krymkę z głowy i przepraszając po kilka razy odezwał się wreszcie, że on przyprzychodzi wedle druku i k[illegible] mionków.

— Co to znaczy? pytam.

— Proszę wielmożnego pana, bo to gmina na prośbę kahału i całego towarzystwa Talmud-Tora, przeznaczyła dla izraelitów pod dom dla sierót grunt przy **tego wielkiego skała**, co niedawno na niej ludzie **właziowali** na wysokie kije.

— Więc o cóż panu idzie?

— Przepraszam wielmożnego pana, ale my chcieli coby wydrukować w gazetę, że taki grunt to nic, bo jakby się skały obsunęli?

— Dajże mi pan pokój. Idź pan do gminy nie do mnie.

— Z przeproszeniem, to ja pójdę do gminy.

Zamknąłem co żywo drzwi na klucz, postanawiając nie puścić nikogo, choćby to nawet był pachołek miejski.

Wyciągam się na kanapce, a tu jak coś huknie we drzwi i zacznie trząść klamką, dreszcz mnie przeszedł, no i trzeba było chcąc nie chcąc otworzyć. Przedemną stoi olbrzymi mężczyzna, ogorzały jak indjanin i głosem takim, że aż zadzwoniły szyby mówi:

— Jacenty Powroźnik, właściciel łazienki wiślanej.

— Szanowny panie, odpowiadam, nie lubię się kąpać przed św. Janem.

— Ale się pan kąpać musi, bo łazienki mocne, nie z przegnitego drzewa, jak to tam pan wypisywał. Ja panie słonia mogę wprowadzić do kabiny łazienkowej a żaden ćwieczek nie wypadnie. To proszę pana łazienki budowane nie dla chruścieli na badylich nóżkach. Tam panie cała kompania wojaków śmiało wejść może i kąpać się bezpiecznie.

— Dobrze, dobrze, tylko nie teraz, na św. Jan szanowny panie, na św. Jan.

— Słowo? krzyczy pan Jancenty

— Słowo.

— Pamiętaj pan, że słowo. Ja panie mógłbym pana zanieść tam jak piórko i wykoszerować co się zowie Więc słowo. Żegnam.

— Bodajeś pękł, myślę sobie i zbliżam się do drzwi.

— Proszę pana, pani gospodyni prosi, bo jej sługa uciekła i nawymyślała, słyszę cienki jakiś głosik.

— A niech sobie ucieka, choćby do Ameryki, co to mnie obchodzi.

— Kiedy pani bardzo prosi.

— Dobrze, zaraz.

Sługa odchodzi a ja tymczasem nadziawszy żakietkę po cichutku zamykam drzwi, wysuwam się na ganeczek i boczną furtką umykam z domu.

Wróciłem kiedy już wszyscy w kamienicy chrapali na dobre.

Stanisław Miłkowski.

Ciężkowice 1893.

Zachęcony powodzeniem, jakiego doznały poprzednie moje korespondencje, zamieszczone w *Kurjerze Polskim*, u czytelników w Ciężkowicach i okolicy, spieszę podzielić się znowu z kilku ciekawymi szczegółami, jaskrawo ilustrującymi „naszą“ gospodarkę.

Starostwo grybowskie — jak to czynią wszystkie władze autonomiczne w całej Galicji — zawezwało gminę Ciężkowice do przestrzegania czystości i porządku wobec mogącej z wiosną wybuchnąć w kraju cholery.

Zdrowy rozsądek dyktuje, iż choćby ze względu na bezpieczeństwo własne należałoby dołożyć usilnych starań, by hydrze w zarodku kark skręcić — tymczasem nasza stajnia Augiasza oczekuje nowego Herkulesa... w postaci c. k. komisarza.

Osądźcie, proszę, sami!

Miasteczko Ciężkowice rozsiadło się na rozległym grzbiecie skalistych złomów, wzniesionym o kilkanaście metrów ponad otaczające go równiny, przecięte srebrną wstęgą wartkiej Biały i kilku potoczków tworzących Ostruszankę.

Na najwyższym punkcie owego pagórka wymierzono jeszcze przed wiekami czworobok Rynku, a wszystkiemi prowadzącemi do niego ulicami nader łatwo możnaby urządzić kanały, odprowadzające aż do rzeki kał i nieczystości, gromadzące się na Rynku co poniedziałek, jako w dzień targowy. Furmanki, stragany, żydzi, przekupnie, włościanie i ich inwentarz żywy — wszystko to skupia się w Rynku lub w „podsieniach“ o staroświeckim rysunku, pozostawiając po sobie ślady swojej bytności, a drób i trzoda chlewna delektuje się kupami śmiecia, nie uprzątanemi przez nikogo — prócz wiatru i deszczu

Weszło to już tak w modę, że Rada gminna, zaopatrzona w wysokie buty z cholewami, nie myśli takiemi głupstwami zaprzątać sobie głowy i z zadziwiającą obojętnością przechodzi przez centrum miasta.

Na środku Rynku figuruje ratusz, siedlisko miejscowej władzy, nadto zajmuje go trzech mieszkańców i propinacja. Z tego to lokalu odkryty ściek odprowadza przez Rynek i ulicę, biegnącą do stacji Boguniowice Ciężkowice, wszystkie nieczystości a zapach z rynsztoka bije tak nieznośny iż w dnie parne — jak to mieliśmy obecnie — na kilkanaście kroków zbliżyć się nie było można, wiele zaś osób inteligentnych, np. pp. E. G., S L., E W., S. M. i t. d. umyślnie nakładają drogi, byle uniknąć mogli tej amoniakowej woni, atakującej organa wzroku, powonienia i oddechu.

Nieczystości z owej kałuży dostają się podczas roztopów i ulew do niżej położonej studni miejskiej, w której woda wskutek tego gratisowego dodatku tak się zmieniła, iż ze względów hygienicznych do picia jest niemożliwą i jedynie używają jej do pojenia bydła.

Przysłowie ludowe twierdzi, iż „jedna bieda nigdy nie dobodzie!“ — mamy tu i drugie ognisko zarazy, ale to już za... drogie pieniądze.

Rada miejska, od pewnego czasu bawiąca się w różne przedsiębiorstwa i meljoracje, które pogrążyły gminę w dług podobno do 20 000 złr., uchwaliła zbudować w Rynku cysternę, celem zaopatrzenia miasta w wodę na wypadek pożaru. Rzecz arcychwalebna, lecz niestety! przeprowadzenie takowej niefortunnie powierzono w ręce p. Teodora Kochloeffla, wiceburmistrza inicjatora i zarazem przedsiębiorcy tych robót.

Za sumę 270 złr. zbudowano cysternę w najniższym punkcie Rynku, przytykającym tuż do targowicy, i to nie z kamienia ciężkowickiego, którego miasto tak wiele posiada, iż z samych skał możnaby Kraków nanowo z kamienia wyciosać, a kolej Tarnowsko-Leluchowska posługiwała się nim przeważnie dla znacznej trwałości, — ale pan przedsiębiorca zwoził kamienie z 3 razy dalej położonej wsi Bogoniowice, gdzie posiada własne złomy. Naturalnie, iż różnicę kosztu pokryło miasto... Po ukończeniu cysterny zawiadomiono starostwo, zjechał fizyk powiatowy z Grybowa, a widząc, iż nieczystości z Rynku swobodnie spływają do cysterny, miał zapytać jednego z obecnych radców: dlaczego miasto dla nieznacznej liczby synów Izraela sprawiło tak kosztowny ustęp?..

W roku zeszłym woda w cysternie zatęchła, zielony grzyb pokrył jej obrzydliwie smrodliwą powierzchnię, a lud naigrawając się, utrzymywał, iż po tem bezpiecznie mógłby „Rusin w kierpcach przejść“. Rozsądniejsi atakowali urząd gminny, lecz p. burmistrz zbył ich dowcipnie, iż „apteka jest zaraz w pobliżu, to każe wyperfumować!“

Wniesiono do starostwa zażalenie i prawdopodobnie wskutek tego burmistrz kazał w marcu wydobyć i zwalić przed oknami doktora p. Szczepana Mikołajskiego, kilkanaście fur gnoju, ale cuchnąca woda pozostała...

Na to znalazł radę pan przedsiębiorca — wodę bowiem brano do gaszenia... wapna przy budowlach, prowadzonych przezeń — a tak: miasto ma cysternę, p. Kochloeffel wygodę... — epidemja zaś, gdyby — co nie daj Boże! nawiedzić nas zechciała — bogate żniwo, przyspożone przez nieudolną Radę gminną. . za nasze własne pieniądze!

Prawdzic.

Tymowa 17 maja.

Zbyt mała ilość posterunków c. k. żandarmerji po wsiach i małych miasteczkach, jest powodem mnóstwa nadużyć ze strony władz gminnych. Tak np. w miasteczku Czchowie w powiecie brzeskim jest jeden tylko żandarm, który ma poruczone czuwanie nad porządkiem w 17 gminach. W żadnej więc gminie nie może być częściej jak dwa, najwyżej trzy razy na miesiąc, podczas gdy obecność jego codzień prawie byłaby potrzebna. We wsi Tymowy położonej o ¼ mil od Czchowa jest zwyczaj odbywania późnym wieczorem posiedzeń rady gminnej, po których cała rada z wójtem na czele, udaje się do karczmy i przesiaduje tam przy kieliszku do późnej nocy, choć ustawa nakazuje zamykanie szynków w dnie powszednie o 9-tej wieczorem, a przecież w szynkach tutejszych, światło przed północą rzadko kiedy gaśnie. Wskutek tego naturalnie mnóstwo ekscesów, którym przecież możnaby zapobiedz przez ustanowienie posterunku c. k. żandarmerji. Czasem jednak jest i żandarmerja niedość dbała, jak np. w wyżej wzmiankowanem miasteczku Czchowie przy wybieraniu przez zarząd gminy należytości targowych. Jest taryfa urzędowa normująca należytości targowe od przedmiotów na targ przeznaczonych, tymczasem w praktyce wybierający te należytości sami sobie taryfę ustanawiają. Fakt poniżej podany zasługuje przecież na uwagę. Pan S. przyjechał 23 lutego b. r. na targ do Czchowa, a że do miasta trzeba wyjeżdżać po bardzo stromej drodze, zostawił przeto konie na dole pod miastem i pieszo wyszedł na górę. Po drodze zaczepił go wybierający targowe o opłatę 4 centów od wózka i koni twierdząc, że należy się ona od wszystkich wozów w obręb miasta podczas targu wjeżdżających.

Pan S. nie znając odnośnej ustawy zapłacił, ale powróciwszy do domu, poinformował się i przybywszy na targ następny, nagabnięty przez wybierającego opłatę, takowej złożyć nie chciał, gdy nie ustępował, wyjechał przemocą na górę i udał się do burmistrza, który, o dziwo oświadczył, że opłata od próżnego wózka się należy, a na twierdzenie, że to jest wbrew ustawie odpowiedział, że Czchów ma odrębne przywileje. Wobec tego p T. udał się do c. k. Starostwa w Brzesku z prośbą, o pouczenie sławetnego burmistrza jakie opłaty ma wybierać, ale c. k. Starostwo na dwukrotne interpelacje odpowiedzieć nie raczyło.

Pozostała więc jeszcze droga apelacji do c. k. Namiestnictwa. z której p. S. nie omieszkał skorzystać i otrzyma jak przypuszczać należy odpowiedź zadawalniającą. Ileż to jednak ludzi, a szczególnie włościan na targi przybywających, należytość tę bez żadnych remonstracji płaci, jak niedalej jak 6 b m. sam widziałem, że chłop wiozący na targ w Czchowie prosięta, musiał zapłacić targowe i od prosiąt i osobno od wozu i koni. A przecież nie w jednem tylko Czchowie tak się dzieje, lecz i w innych miasteczkach galicyjskich, gdzie dozór władz niedbały, a naczelnicy gmin, czyli sławetni burmistrze są ludźmi wielkiej zarozumiałości, ale zato mniej niż miernej inteligencji.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Biorący udział w wycieczce sokolskiej do Tarnopola odbywają próby pochodu.

* Wczoraj rozstrzygnięto konkurs na pomnik, mający stanąć w Chicago w Ameryce, dla Tadeusza Kościuszki. Pierwszą nagrodę (1000 złr.) otrzymał p. Tadeusz Barącz; drugą (750 złr.) prof. L. Marconi; trzecią (500 złr.) p. Wiśniowiecki; wreszcie list pochwalny przyznano p. J. Bełtowskiemu. Głosowanie odbywało się imiennie. Projekt p. Barącza zyskał 5 głosów (na 9 głosujących).

* Ks. metropolita Sembratowicz wyjechał do Rzymu. Ks. metropolita przybędzie do wiecznego miasta wcześniej od pielgrzymów ruskich, którzy wyjadą ze Lwowa w poniedziałek, dnia 22 maja, a podążą przez Peszt i Riekę, skąd na statku udadzą się do Ankony, a stamtąd koleją żelazną do Rzymu.

* Pan namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Antoniego Wybranowskiego ze Złoczowa do Czortkowa, Antoniego Zawadzkiego z Kałusza do Złoczowa, Wiktora Dzerowicza z Łańcuta do Lwowa, Eugeniusza Swobodę ze Lwowa do Kałusza; koncepistów namiestnictwa: Józefa Świtalskiego z Podhajec do Sambora, dr. Bogusława Ambroziewicza z Mościsk do Podhajec; praktykantów konceptowych namiestnictwa: dr. Zdzisława Wawrauscha ze Lwowa do Brzeska, Wiktora Makowieckiego z Droszczowa do Zaleszczyk, Franciszka Szamockiego ze Skałatu do Husiatyna, Kazimierza Pohoreckiego z Gródka do Lwowa, Wincentego Wiczkowskiegp z Zaleszczyk do Bohorodczan, dr. Stanisława Piekarskiego z Jasła do Lwowa, dr. Adama z Hoczwi Bala ze Lwowa do Jasła, Tadeusza Romualda Makarewicza ze Lwowa do Gorlic, Michała Wierzchowskiego ze Lwowa do Żydaczowa, Witołda Bartmańskiego ze Lwowa do Gródka, Stanisława Szreniawa Potockiego ze Lwowa do Skałatu

* Stowarzyszenie „Gwiazda“ urządza pierwszego dnia Zielonych Świątek majówkę.

* Walne Zgromadzenie reprezentantów kasy chorych m. Lwowa odbędzie się 28 b. m. o g. 10 rano w sali ratusza.

* Wobec wniesionych do wydziału lokalnego komitetu wystawowego żądań o przedłużenie terminu do wniesienia zgłoszeń o pożyczki bezprocentowe na cele wystawy, uchwalił wydział na zwyczajnem swem tygodniowem posiedzeniu dnia 19 b. m. co następuje: „Z powodu, że rozpoczęcie pracy nad przedmiotami wystawić się mającym w niektórych powiatach odroczyć się nie da, że zaś przed rozpoczęciem tem każdy o pożyczkę tę starający się wiedzieć musi, na jaką kwotę liczyć może, toż w dniu 31 maja b. r. wydział komitetu lokalnego na podstawie nadeszłych do tego czasu zgłoszeń o pożyczki przeprowadzi rozdział kwoty 10.000 nej na poszczególne sekcje.

Termin zatem ostateczny, ustanowiony do wniesienia żądań o pożyczkę na cele wystawy, a **upływający z dniem 31 maja b. r. przedłużonym nie będzie.** Termin natomiast do wniesienia rysunków lub modeli przedłuża się do końca czerwca b. r.

Za wydział lokalnego komitetu wystawowego

Jan Rosser.

KURJER PROWINCJONALNY

* W Stanisławowie w d. 7 maja br. jako w dniu św. Florjana patrona straży ogniowych odbyło się wielkie. uroczyste nabożeństwo, na którem zgromadziły się wszystkie straże, miejska, ochotnicza i kolejowa wraz z taborem.

* Czytamy w *Gazecie Przemyskiej*: „Przed kilku dniami przybył o godzinie 8½ wieczorem do mieszkania p. S. kapitana w pensji, porucznik F. artylerji wałowej i pociągnął p. S. do odpowiedzialności za rzekomą obrazę. P. S. zwrócił wtedy uwagę p. F. na niewłaściwy sposób szukania satysfakcji i oświadczył p. F., że za obrazę gotów mu jest dać zadośćuczynienie, lecz wedle postanowień kodeksu honoru. P. F. po tych słowach dobył szabli i ciął z nienacka p. S. 5 razy w głowę. Mimo ran rzucił się p. S. na p. F. i odebrał mu pałasz, poczem przywoławszy domowników do pomocy, do reszty ubezwładnił napastnika. Komisja złożona z audytora i lekarzy sprawdziła, że rany p. S. są ciężkie, a władze wojskowe wdrożyły dochodzenie przeciw p. F, którego wynik wskaże powody tego brutalnego napadu“.

* Jan Palka, oskarżony o morderstwo flisaka i skazany przez Sąd obwodowy w Rzeszowie na śmierć, został przez cesarza ułaskawiony o tyle, że kara śmierci zamienioną została na 20 lat ciężkiego więzienia.

* W Izworze na Bukowinie, otruła się arszenikiem, młoda 20 letnia wdowa Magdalena Sakryfijczuk.

* W Przemyślu przy budowie baraków wojskowych, zawaliło się rusztowanie. Dwóch robotników poniosło ciężkie skaleczenia.

* W Kaniowie, powiat bielski, zgorzał w nocy z d. 12 na 13 maja r. b. dom włościański z zabudowaniami i inwentarzem.

KURJER WARSZAWSKI

* W Radziejowie, w Królestwie Polskiem, zmarła Rozalja z Brudziców Dobrowolska, żona redaktora *Dziennika Poznańskiego*, wychodzącego w m. Poznaniu.

* Donoszą z Warszawy, że aresztowano tam 40 studentów, Polaków, za demonstrację polityczną. Warszawska cytadela jest przepełniona więźniami.

Z RÓŻNYCH STRON.

* W Kis-Jenö odbyło się d. 17 maja pod gołem niebem zgromadzenie Rumunów węgierskich z 60 gmin, na które przybyło przeszło 4000 włościan, mnóstwo księży, adwokatów, aptekarzy, nauczycieli i szlachty. Uchwalono ognisty protest przeciw ślubom cywilnym, prowadzeniu metryk przez władzę świecką i recepcji żydów. Odzywano się, że „Rumuni nie są wichrzycielami, ale że raczej pójdą do więzienia, niżby wiarę swoich dzieci zaprzedali. Trzeba się ratować; tylko łopata dzieli Rumuna węgierskiego od grobu; w szkole rumuńskiej każdy rozkazuje, tylko nie Rumun!“

* Na posiedzeniu Towarzystwa geograficznego w Berlinie, jednogłośnie przyznano p. J. Murrayowi anglikowi, wielki medal złoty imienia Humboldta, za wyprawę jego mającą na celu wymierzenie głębokości morza. Od czasu istnienia Towarzystwa a właśnie obchodziło ono 65 letnią rocznicę swej egzystencji, nagroda to druga, gdyż pierwszą przyznano podróżnikowi Poduralskiemu.

* Okólnik ministra spraw wewnętrznych w Rosji ostrzegł władze policyjne i zwrócił ich uwagę na powstające coraz nowe związki nihilistyczne w prowincji Nadwiślańskiej (?) i na Kaukazie.

* Pośród Niemców, osiadłych w gubernji Seratowskiej, rozwinął się ruch emigracyjny. Koloniści z pośpiechem wysprzedają domy, grunta i ruchomości włościanom miejscowym a sami gotują się do drogi do Ameryki.

KRONIKA WOJSKOWA.

* *Z armii austrjackiej* Feldmarszałkowie-porucznicy: Eug. Albori komendant 15 dyw. piech., przeniesiony do 28 dyw., Ferdynand Cronenbold, komendant 32 dyw. piech. do 15 dywizji piechoty; Ludwig Hegedüs, komendant dywizji kawalerji w Jarosławiu do 32 dywizji piechoty. — Pułkownik Wilhelm Schweidler z 13 p. p. przeniesiony w stały stan spoczynku. — Kapelanami w rezerwie zamianowani: Onufry Koncewicz i Wilh. Werner we Lwowie, Józef Lewicki w Stanisławowie. — Urlop jednoroczny otrzymali kapitanowie: Gustaw Pecchio z 20 p. p. i Ludwik Mörk z 56 p. p. — Stopień oficerski złożyć pozwolono kapitanowi Stanisławowi Tinzowi we Lwowie.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Budapeszteński „Geverbe Journal“* wyraża się pochlebnie o założonej w Starym Sączu „Pierwszej Galicyjskiej fabryce masarskiej“. Fabryka wyrobiła sobie w Budapeszcie wielki zbyt i liczy tam znaczną liczbę odbiorców. Miło nam zanotować, że młoda ta firma, tak zaszczytnie ceniona przez zagraniczną publiczność i prasę należy do pp. Gurgul, Stanisława i Wincentego, którzy również posiadają zakład tego rodzaju w Krakowie. Obecnie zaprowadzone targi w zakładzie kontumacyjnym w Krakowie dadzą, o ile słyszeliśmy, tym panom nowe pole do działania, a mianowicie zamierzają oni podnieść handel tłuszczami krajowemi.

* *Węg. losy hipoteczne.* Główna wygrana 50.000 złr. padła na s. 2496 n. 75, 1500 złr. na s 302 nr. 96; po 1000 złr. s. 2713 nr. 16, s. 3754 n. 25 i s. 3956 nr. 66.

ROZMAITOŚCI.

Miasto zbrodniarzy. Ostatnimi czasy rozboje w Argentynie przybrały straszne rozmiary. Szczególniej prowincja Santa Fé jest pełną band grasujących, band złożonych z rabusiów, podpalaczy i morderców. W drugiem po Buenos Ayres z rzędu mieście Rosario więzienie przechawuje 52 morderców, już skazanych na śmierć; jest to cyfra olbrzymia, jeżeli zważymy, że zazwyczaj tylko 40% zbrodniarzy dostaje się w ręce sprawiedliwości. Morderców wogóle jest tam tyle, że zwyczajnych złodziei kieszonkowych, liczonych na setki, nikt nie łapie, ponieważ uchodzą za indywidua bardzo porządne i nieszkodliwe.

MIMOZA.

PROBLEMAT PSYCHOLOGICZNY

przez

Włodzimierza Zagórskiego (Chochlika).

2)

(Ciąg dalszy).

Przed chwilą czuła gwałtowną potrzebę zwierzyć się jakiejś żyjącej istocie ze swoich wrażeń. Miała duszę pełną skowronków. Byłaby całemu światu opowiadała o swojem szczęściu. Pragnąc się przed kimś wynurzyć, przywołała zaufaną służącą.

W chwili jednak gdy weszła, zamarły słowa na ustach hrabiny. Niedawny sen wydawał jej się teraz skarbem, a tajemnica jego świętością. Za nic w świecie nie była by jej zdradziła najserdeczniejszej nawet przyjaciółce.

— Jaśnie pani cierpiąca? — spytała znów służebna, niepokojąc się milczeniem hrabiny.

— Nie „moja Sabino“ — odparła dobrotliwie. — Owszem czuję się zdrową zupełnie... Która godzina?

— Pół do ósmej.

— Tak wcześnie? — rzekła tonem rozpieszczonego dziecięcia.

Przestraszył ją ten dzień tak długi, o którym nie wiedziała, jak go zapełnić. Ale wrażenie niedawnego snu trwało jeszcze w jej umyśle i nie pozwoliło tam zapanować czarnej myśli. W całem jej ciele grało ciągle jak gdyby echo odczutej błogości. Nieznośnym był jej dalszy w łóżku spoczynek. Zapragnęła ruchu, światła i oddechu.

— Wszystko jedno — rzekła po chwilowym namyśle wesoło. — Zbudziłam się, więc wstanę... Tak czy owak nie mogłabym zasnąć na nowo.

I zerwawszy się z pościeli, jęła się przy pomocy służącej ubierać.

* * *

Hrabina nie posiadała jeszcze owej doskonałej pełni niewieścich kształtów, jaką nam przedstawiają rzeźby klasyczne. Postać jej smukła zbliżała ją raczej do typów Jana Goujon i Pradiera, aniżeli do posągów greckiego dłuta.

Przypominając lilję swą wiotkością, miewała kiedy niekiedy ową niedbałą gibkość i ową niepewność ruchów, jakie widujemy w tych, co zbyt szybko rosły. Na pierwszy rzut oka poznać w niej było można istotę przeważnie nerwami żyjącą.

Nie był to kwiat w pełni rozkwitu, lecz pączek dopiero milucbny, znajdujący się jeszcze w pierwszym okresie rozwoju. Mimo to miała hrabina rysy twarzy klasyczne i już zupełnie ustalone w doskonałym rysunku. Cera jej delikatna jaśniała świeżością, właściwą rudym kobietom.

I rzeczywiście mieniły się długie jej, nadzwyczajnie bujne włosy złoto rudawym połyskiem który jednak będąc w doskonałej harmonii z karnacją jej ciała, nietylko ujmy żadnej nie przynosił, lecz owszem nadawał jej oryginalne jakieś piętno.

Oryginalność tę podnosiły jeszcze duże szafirowe oczy, kontrastujące z barwą jej włosów, a pełne zadumy i jak gdyby rozkochanych snów. Oczy te nadawały jej twarzy wyraz marzycielski i ekstatyczny.

Zdarzyło się czasami, że nieposłuszne włosy okalały jej skronie niby złotą aureolą. Z tym światłokręgiem dokoła głowy, i z tym ekstatycznym w twarzy wyrazem przypominała święte zachwycone dziewice, jak je nam przedstawiają malarze na religijnych obrazach.

* * *

Włożywszy biały kaszmirowy niebieskim atłasem przystrojony szlafroczek, który uwydatniał wężową linję jej kształtów, uklękła hrabina na aksamitnej poduszce klęcznika. Czuła w sercu jak gdyby burzę szczęścia, miłości, wdzięczności, radości i tęsknoty bez granic. Sądziła, że modląc się, ulgę zdoła uczynić wezbranej piersi.

Ale od chwili, gdy wyszła za mąż, nie była już zdolną wzniecić w sobie dawnych mistycznych uniesień. Trzymała ją teraz ziemia wszechpotężnym urokiem i nie dawała jej wzbić się duchem ku niebu. Trzymało ją zresztą obecnie w swych objęciach wspomnienie jej złotego snu, kusząc i nie dozwalając wytrzeźwić się z rozkosznego upojenia.

Roztargniona modliła się tedy czas jakiś ustami, myślą od modlitwy daleko, wpatrując się w kopję Sykstyńskiej Madonny, przed której obrazem urządziła sobie domowy ołtarzyk.

Była to wyborna kopja, wykonana przez jednego z sławniejszych drezdeńskich malarzy. Najświętszą otaczały pełne jasności niebieskiej chmurki i błękity, a błękity i chmurki, gdy się w nie lepiej wpatrzyło oko, zamieniały się w skrzydlate główki, okrążające Świętą nieustannym korowodem.

Wymawiając machinalnie słowa modlitwy, tonęła hrabina okiem w tej anielskiej zawierusze. I przyszło jej na myśl, że i jej męża tak jak tę Madonnę otaczają pełne aniołków błękity, a błękitami tymi jest miłość jej, a te aniołki, które ku niemu nieustannie lecą, które go oskrzydlają, okrążają i otaczają bez przerwy, to każda myśl jej, to każde tętno jej serca, to każde piersi jej tchnienie.

Porównanie to bawiło ją b rdzo i wydawało jej się wielce poetycznem. Słodko rozmarzona nie mogła się oderwać od tej myśli. Wreszcie postanowiła z mężem się podzielić tem wrażeniem. Przeżegnawszy się więc po skończonej w ten sposób modlitwie powstała i wypiwszy z gorączkowym pośpiechem podaną herbatę, zabrała się do pisania listu.

* * *

Pisała jednym tchem, jak gdyby szczebiocząc wśród pieszczoty. Z pod pióra płynęły jej słowa jak całusy, to namiętne, to tkliwe na przemian, wedle natchnienia jej wrażliwego a fantastycznego umysłu. B tam słodkie zaklęcia i poufne zwierzenia, uśmiechy i łzy i skargi; ach bo hrabina była nieszczęśliwą bardzo, bardzo!

„Ten tydzień od czasu jego wyjazdu — tak pisała — wydawał jej się wiekiem. Dręczyła ją sroga nuda w tym wspaniałym obszernym pałacu, który bez niego był dla niej zimnym i ciemnym grobem. Ale nie szukała rozrywki, nie przyjmowała nikogo i nie opuszczała domu ani na chwilę. Nie chciała, aby jej ktoś przeszkadzał w tej tęsknocie Dopóki nie wróci, chce żyć w nim i z nim tylko myślami. Ten smutek jest dziś jedyną jej rozkoszą. Będzie go piła kropla po kropli aż do dna czary“.

„O te nieznośne interesa! Drugi raz już go nie puści od siebie. Czyżby chciał, aby umarła z tęsknoty? Nie przeżyłaby ponownego rozstania. Żyć bez niego chociażby dzień jeden, to męka, to piekło. Może wróci prędzej, gdy będzie wiedział, ile cierpi zdala od niego. A zdala od niego srogie cierpi katusze, bo on jest dla niej piersi jej oddechem i oczu jej światłem i życia całego wdziękiem. On zabrał całą jej duszę i myśleć nie może o niczem, jak tylko o tem, że go nie ma“.

„Jedyną jej pociechą w smutku jest, gdy się może czegoś dotknąć, co go jej przypomina. Ale i z tem nie wiedzie jej się po myśli!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika krakowska.

Kalendarz. Dziś: Zesłanie Ducha św.; jutro: św. Julji panny męczenniczki.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Niedziela 21 maja. O g. 3 p. p. wielki festyn w parku krakowskim. — O g. wpół do 8 w. w teatrze: „Kościuszko pod Racławicami". — O g. 11 przed p. wyjazd do Wieliczki w celu zwiedzenia salin. — O g. 4 p. p. koncert w ogrodzie Strzeleckim.

Poniedziałek 22 maja. O g. wpół do 5 zabawy i ćwiczenia w parku dra Jordana. — O g. 4 p. pol. koncerty w ogrodach strzeleckim i krakowskim. — O g. wpół do 8 w. w teatrze: „Wernyhora".

Wtorek 23 maja. O godz. wpół do 8 w. w teatrze: „Koniec Sodomy" (występ pny Ireny Trapszo).

Kalendarz rybacki. Do 15 maja nie wolno łowić lipienia, głowacicy i świnki; od 15 maja brzanki, brzany i cyrty, zaś przez cały maj wyrozuba, czopa, sandacza i raka samicy. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione raki i ryby muszą mieć miarę przepisaną. W maju dobry czas do łapania na wędkę pstrąga, łososia i jaźwicy.

Kalendarz myśliwski. Polować można na cietrzewie i głuszce.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 21 maja.

Nabożeństwa. W niedzielę dnia 21 maja b. r., na sumie w kościele księży Pijarów, odśpiewa chór rzemieślniczy pod kierunkiem p. Stanisława Sierosławskiego „Mszę" Edenhofera, — „Veni Sancte Bern." Kleina, — „Lucis creator" Kothego, a przed sumą „Veni creator" Sierosławskiego. — W poniedziałek msza św. (Crois), a hymny jak w niedzielę.

Wystawa krajowa 1894. Wobec wniesionych do wydziału lokalnego komitetu wystawowego żądań o przedłużenie terminu do wniesienia zgłoszeń o pożyczki bezprocentowe na cele wystawy, uchwalił wydział na zwyczajnem swem tygodniowem posiedzeniu dnia 19 b. m. co następuje: „Z powodu, że rozpoczęcie pracy nad przedmiotami wystawić się mającymi w niektórych działach odroczyć się już nie da, że zaś przed rozpoczęciem tem każdy o pożyczkę starający się wiedzieć musi, na jaką kwotę liczyć może, tuż w dniu 31 maja b. r. wydział komitetu lokalnego na podstawie nadesłanych do tego czasu zgłoszeń o pożyczki przeprowadzi rozdział kwoty 10.000-nej na poszczególne sekcje.

Termin zatem ostateczny, ustanowiony do wnoszenia żądań o pożyczkę na cele wystawy, a upływający z dniem 31 maja b. r., przedłużonym nie będzie. Termin natomiast do wniesienia rysunków lub modeli przedłuża się do końca czerwca br.

Za wydział lokalnego komitetu wystawowego
Jan Rosser.

Program „Wieczoru Tow. muzycznego" za powiedzianego na środę 24 b. m., składa się z następujących numerów: 1) Bacha: koncert na fortepjan z tow. instrumentów smyczkowych (pp. Krzysztofowicz, Singer, Apfelbaum, Ostrowski, Stingl). — 2) Kremsera: „Do Madonny", tenor solo (p. Malawski) i chór męski z tow. fortepjanu i harmonji. — 3) Rubinsteina: „Sonata" na fortepjan i wiolonczelę (pp. Gawroński i Stingl). — 4) Mendelssohna Arja z opery „Paulus" (p. J. Beth). — 5) Moniuszko Dawidow: „Pieśń wieczorna" — i Gabriel Marie: „Cincantaine" na wiolonczelę (p. Stingl). — 6) Janotha: „Ave Maria", sopran solo (panna Heumann), poczwórny kwartet mieszany i fortepjan.

W parku dra Jordana odbędą się w poniedziałek dnia 22 maja b. r. zabawy i ćwiczenia dzieci pułku krakowskiego. Początek zabaw naznaczono na godzinę w pół do 5 po południu.

Do Muzeum Narodowego w Krakowie nadesłano następujące dary: 1) z zapisu ś. p. Feliksa Szyłańskiego, dwa pasy polskie i pałasz legjonisty napoleońskiego; 2) Matius Berson z Warszawy fotografie norymbergskie odnoszące się do Wita Stwosza; 3) Wdowa po ś. p. Hadziewiczu, dwa obrazy olejne tegoż artysty: „Najśw. Familja" i „Błogosławieństwo Jakóba"; 4) Bronisława Ślaska, portret olejny generała Dwernickiego; 5) dr. Józef Muczkowski, rękopis Bizańskiego do dziejów malarstwa w Polsce; 6) Stanisław Klobasa-Zrencki i Adam Kalinka, pistolety darowane przez Washingtona Kościuszce w 1783 roku; 7) Hr. Bolesław Starzyński, obraz olejny Falińskiego „Przejście wojsk polskich przez granicę w 1831 r., i fotografie Szczerbca z Ermitaża w Petersburgu; 8) Henryk Koczorowski, medaljon bity na pamiątkę pogrzebu Kościuszki r. 1818 i dokument przejazdowy z 1522 r.; 9) Stanisław Leszczyński, prace rzeźbiarskie w gipsie i wosku ś. p. T. Lenartowicza oraz maskę pośmiertną i fotografie autora „Lirenki"; 10) Teodor Rygier, medal bronzowy bity na cześć Emilii Plater; 11) Gmina w [illegible], kajdanki żelazne; 12) Gmina m. Lwowa medal srebrny na cześć księżnej Jadwigi Sapieżyny; 13) Józefa Spławińska, pierścionek złoty dar Kościuszki.

Do związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie przystąpili w dalszym ciągu następujący członkowie. Z udziałem 225 złr. Hilary Odachowski, Kraków; z udziałem 100 złr. Eleonora Gieszczykiewicz, Kraków; Kazimierz Maślowski, właściciel cukierni, Kraków, z udziałem 50 złr. Wincenty Stabiecki, właściciel maśarni, Kraków z udziałem 25 złr.; Michał Cygan, właśc. real. i sklepu w Zakliczynie przy Sieprawiu, Klasztor OO. Kamedułów na Bielanach. Hugo Lohn, oficjał kolei północnej, Kraków, Kunegunda Morawkowa, właścicielka sklepu, Kraków, Zygmunt Ortyński, właściciel sklepu w Dębnikach pod Krakowem, Franciszek Podworski, wł. sklepu w Barwałdzie dolnym, Paulina Menschek, żona c. k. nadkomisarza straży skarbowej, Kraków, Marja Piekło, właśc. sklepu, Kraków, Marja Piorecowa, właśc. sklepu, Kraków, Stanisław Turski, urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Kraków, Jan Widzisz, właś. sklepu, Kasinka, Marjan Woźniakowski, właśc. sklepu, Kraków i Kółka rolnicze w Krościenku nad Dunajcem i Pisarzowej.

Z „Pracy". Stowarzyszenie „Praca" pragnąc materjalnie przyczynić się do pomnożenia funduszu na sprowadzenie zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza, urządza na ten cel wieczorek muzyczny, w połączeniu z deklamacją i przedstawieniem amatorskiem. Wieczorek ten odbędzie się w niedzielę d. 28 maja w sali Cechu rzeźniczego na Kotłowem. Oprócz sił własnych jako to chórów, orkiestry i kółka amatorskiego, przyjmą udział panna: Weingarten, sympatyczna śpiewaczka i pp. Konopka i Jejde jako deklamatorzy.

Wszelkie wieczory urządzane staraniem „Pracy" zyskały ogólne uznanie publiczności. To też ani wątpić, że sala cechu rzeźniczego zapełni się w dniu 28 po brzegi.

Ogólne bezrobocie murarzy krakowskich ma się rozpocząć z początkiem przyszłego tygodnia. Dowiadujemy się, że strejk ten jest jedynie dziełem prowodyrów socjalistycznych, gdyż wiemy na pewno, że nasi robotnicy do niego przystępują jedynie pod presją i usilną namową działaczy. O tem przekonaliśmy się ze słów robotników, którzy wyraźnie mówią, że im wszystko jedno, czy pracują 10 lub 11 godzin, a tylko strejkują, bo tak im każą. Miejmy nadzieję, że naszym spokojnym a poczciwym robotnikom otworzą się oczy i przestaną wierzyć wichrzycielom, którzy ogółowi tylko nieszczęście przynoszą.

Żydowski spryt i polski przemysł. Do jakich ciekawych sposobów uciekają się żydzi, ażeby kopać dołki pod polskimi konkurentami swego fachu mieliśmy wczoraj ciekawy przykład. Założone tu przed rokiem, a zdobywające sobie coraz większy rozgłos centralne biuro fabryczne przy ul. Brackiej, otrzymało upoważnienie sprzedaży dachówki niepołomickiej od zarządu fabryki i w ogłoszeniach zawiadomiło o tem publiczność Żydkowi konkurentowi, którego charakter dobrze jest znany w kołach, gdzie się obracał, nie podobało się to bardzo, gdyż i on handluje dachówką. Po dwutygodniowym namyśle, daje w jednym z tutejszych dzienników ogłoszenie, gdzie tłustemi literami wydrukowano: dachówka niepołomicka. Te dwa wyrazy mają wywołać cały efekt, gdyż w dalszem ogłoszeniu wspomiano tylko, że nabywać można dachówkę i cegły w jego kancelarji. Czy złapie się kto na ten haczyk, nam nie wiadomo, tuszymy jednak, że publiczność nasza otrząśnie się nareszcie ze stosunków z żydami i pójdzie wślad za W-bnym księdzem administratorem w Raciborowicach, który mimo natrętnej konkurencji żydowskiej roboty większe w kościele oddał młodej tej, fachowej firmie, i z wykonania jest zupełnie zadowolony. Wspomniane centr. biuro fabryczne, jak już donosiliśmy, posiada własną fabrykę betonów, i utrzymuje stałą wystawę wyrobów firm katolickich wszelkich artykułów budowlanych, a celując technicznem kierownictwem i fachowymi robotnikami, zasługuje na szczere poparcie publiczności.

Budynek dla pomieszczenia zakładów naukowych lekarskich Uniwersytetu Jagiellońskiego, według przedłożonych magistratowi planów a wykonanych przez nadinżyniera Józefa Sare, będzie niezwykle wspaniały i wygodny.

Gmach ten zbudowany zostanie w stylu renesans o pięknej fasadzie, mieszczącej 17 okien frontowych. Pod przyczółkiem (frontowem) umieszczony będzie napis: „C. k. zakłady naukowe lekarskie".

W gmachu posiadającym z boków dwa skrzydła, pomieszczone zostaną: a) w głównym budynku: westibul, garderoba, dwa prosektorja, pokój do doświadczeń, pracownie profesora i asystentów i muzeum podręczne; b) w lewym skrzydle budynku: pracownie chirurgiczne, okulistyczne, położniczo-ginekologiczne, patologiczne i pracownia profesora, oraz kaplica; c) w prawym skrzydle urządzoną będzie sala dla ćwiczeń histologicznych, sale na zbiory naukowe lekarskie i pracownie bakterjologiczne. Gmach powyższy ma stanąć jeszcze w b. roku pod dachem.

Z budowy pomnika Mickiewicza. Szczegółowy plan sytuacyjny i niwelacje części Rynku do koła pomnika Mickiewicza, wykonane zostały przez inżyniera miejskiego p. Śmiałowskiego, w celu uzyskania dat, do oznaczenia wysokości, na jakiej pomnik ma być ustawiony.

Głazy stanowiące podstawę pomnika, wszystkie już zwieziono dwoma olbrzymich rozmiarów wozami udzielonymi łaskawie wykonawcy pomnika p. Rygierowi, przez tutejszą wojskowość i fabrykanta p. Zieleniewskiego, za co artysta za pośrednictwem naszego pisma składa serdeczne podziękowanie.

Granity rozpoczęto już w miejscu gdzie pomnik ma stanąć odpowiednio układać. Robotą tą kieruje p. architekt Stryjeński.

Nareszcie. Rozporządzeniem połączonych ministerstw sprawiedliwości, handlu i rolnictwa oraz spraw wewnętrznych, podpisanem przez ministrów Taaffego, Baquehema i Falkensteina, polecono stację kontumacyjną w Krakowie otworzyć z dniem 1 czerwca b. r.

Dla bezpieczeństwa. Nad brzegiem Wisły pomiędzy mostami kolejowym a drogowym, na terytorjum Grzegórzki, postawiono ze względu na bezpieczeństwo publiczne, nowe poręcze drewniane, w miejsce starych już zupełnie zużytych. Poręcze te pociągnięto farbą zabezpieczającą drzewo od gnicia.

Sprostowanie We wczorajszym numerze naszego pisma, w wzmiance o koncercie Towarzystwa muzycznego, mającego się odbyć we środę, mylnie podano nazwisko pana Kazimierza Krzyształowicza, co obecnie prostujemy.

Policja przyaresztowała w dniach 18 i 19 b. m. za różne przekroczenia 56 osób: Z tych oddano sądowi do ukarania za kradzież 4, za powrót z szupasu 2, za wstręt do pracy 1, za oszustwo 1, za pijaństwo 2. Magistratowi celem wyszupasowania 11, za brak przytułku i zajęcia 2, za zbiegnięcie z terminu 1, szpitalowi do leczenia 2, policyjnie ukarano 9. Wdrożono dochodzenie przynależności do gminy przeciw 15 osobom.

W aresztach policyjnych znajdowało się w tymże czasie ogółem 118 osób.

† **Zmarli.** Emil Kotula, kapitan I kl. 58 bataljonu obrony krajowej w Jarosławiu, przeżywszy lat 42, zmarł w Krakowie dnia 16 bm.

† Aleksander Morawski, krawiec, przeżywszy lat 44, zmarł w Krakowie dnia 17 b. m.

† Halinka Buszyńska, w siódmej wiośnie życia, zmarła w Krakowie d. 17 b. m.

† Wincenty Nałęcz Odrzywolski, weteran b. wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari", przeżywszy lat 82, zmarł dnia 18 b. m., w zakładzie Helclów w Krakowie.

KRONIKA PODGÓRSKA.

Posiedzenie Rady miejskiej. Posiedzenie Rady miało miejsce w czwartek dnia 18 maja b. r. o godzinie 6-tej i było nadzwyczajnie ożywione. Obok spraw mniejszej doniosłości przyszły pod obrady sprawy istotnie nadzwyczaj ważne. Pierwszą z nich był regulamin czystości miasta. Uchwalono przestrzegać czystości nie tylko na ulicach i placach, ale nadto w domach i na podworcach, pociągając do surowej odpowiedzialności wszystkich, którzyby nie uczynili zadość koniecznym warunkom hygieny. Drugą było zakupno od p. Droździkowskiego jego realności l. 313, na dom dla ubogich. Dyskusja ciągnęła się bardzo długo i z pewnem roznamiętnieniem, stawiano mianowicie zarzuty, że dom p. Droździkowskiego, jako prywatna własność i do tego z przeznaczeniem na zamieszkanie pojedynczych osób, ze względu swego rozkładu i podziału nie nadaje się do użytku, na jaki ją przeznacza gmina, dalej, że stojąc przy ulicy, na zakład w którym mają być pomieszczeni ubodzy, nie jest zgoła odpowiednią. W skutku sporów *pro* i *contra* ostatecznie uradzono, aby sprawę zwrócić napowrót do komisji gospodarczej, celem gruntowniejszego rzeczy zbadania i następnie przedstawienia jej w uzupełnionym i ściśle sporządzonym referacie na przyszłem posiedzeniu Rady.

Następnie przystąpiono do obrad nad podaniem p. Haberowej, dotychczasowej długoletniej dzierżawczyni propinacji w m. Podgórzu. Pani Haber z powodu kończącego się 6 cio lecia dzierżawy, upraszała o oddanie jej takowej nie przez licytację, ale z wolnej ręki. Na sprawę tę oczekiwało oddawna miasto z pewnem zaciekawieniem, a pp. radcowie mieli do zgryzienia twardy orzech, nic więc dziwnego, że dyskusja przeciągnęła się czas jakiś. Wiadomo powszechnie, że pp. dzierżawcy zbytecznie wyzyskują swoją pozycję, a gmina z tego tytułu tysiące ma nieprzyjemności. Co zaś do propinacji w m. Podgórzu, to od czasu przejścia praw dzierżawnych w ręce Haberów t. j. od 1 stycznia 1879 roku dla gminy rozpoczął się period dzierżawny nadzwyczaj spokojny. Dzierżawcy nie tylko nie podawali sposobności do nieporozumień i skarg, ale nadto zyskali sobie ogólny szacunek prawdziwie humanitarnem postępowaniem niejednokrotnie z własnym uszczerbkiem. Zresztą co do samej opłaty czynszu, mimo kilku lat bardzo niekorzystnych dla propinatora, mianowicie nieurodzaju, bydlęcej zarazy i epidemji, wpływały one regularnie w terminach oznaczonych. Ponieważ zaś p Haber wniosła podanie z prośbą, aby dzierżawa propinacji oddaną jej została i nadal z wolnej ręki, t. j. sposobem wzajemnego porozumienia się i obliczenia dochodów, jakie przez dalsze sześciolecie mogłyby się podnieść, ponieważ dzierżawczyni nadto pomimo poniesionych uszczerbków, nie żądała żadnych wynagrodzeń, i wreszcie, ponieważ ogólny głos ludności pozostawienia Haberów przy propinacji, dawał najlepszą gwarancję dla gminy, a tem więcej, że sprawa już wielokrotnie przez komisję została zbadaną, przeto jednogłośnie uchwalono, aby obecnego dzierżawcę pozostawić bez licytacji przy dzierżawie, obliczając przyszły dochód w tym stosunku, jak obecnie co do opłat i w stosunku mogącej pomnożyć się ludności, t. j. naznaczyć cenę dzierżawną w ilości 44.120 złr wyższą od dotychczasowej o 7.111 złr., a nakoniec, aby układ tego rodzaju sporządzić.

Na tem z powodu bardzo spóźnionej pory, posiedzenie zakończono, pozostawiając mniej ważne sprawy do sesji najbliższej.

TELEGRAMY

Dnia 20 maja

Lwów. Sejm został dziś zamknięty.

Warszawa. Policja odbyła rewizje dla wykrycia członków Stowarzyszenia „Proletarjat", (o którym tam nikt nie słyszał). (Przyp. Red.)

Warszawa. Aresztowano wielu studentów uniwersytetu, których posądzają o nieistniejący spisek nihilistyczno-patrjotyczny.

Budapeszt. W Izbie magnatów wskutek wystąpienia przeciw rządowi przywódcy klerykałów hr. Ferdynanda Zichy, porządek dzienny został zakłócony.

Budapeszt. Po wielu innych przyszedł na stół obrad wniosek dotyczący powiększenia płacy nauczycieli szkół gminnych.

Praga. Rozniosła się pogłoska, że namiestnik Thun podał się do dymisji.

Praga. O godzinie 11 rano zebrali się wszyscy studenci, członkowie stowarzyszeń akademickich niemieckich w auli niemieckiego uniwersytetu. Gdy we drzwiach ukazał się rektor profesor Jaks, studenci wznieśli okrzyk powitalny. Głos zabierali członkowie Towarzystwa studenckiego „Germania" i czytelni akademickiej" Wnieśli oni petycję o przywrócenie praw akademickich, które w ostatnich czasach zostały ograniczone.

Rektor przyjął uprzejmie deputację i wyraził zadowolenie, że studenci weszli na legalną drogę porozumień z senatem uniwersyteckim, na której mogą dojść do pożądanych rezultatów. Jeden z mówców zwrócił uwagę rektora na artykuł wiedeńskiego wojskowego organu, w którym znajduje się wycieczka przeciwko akademikom.

Praga. Studenci uniwersytetu udali się do rektora wyższej niemieckiej szkoły technicznej profesora Gintl, aby technika przyłączyła się do ich petycji.

Paryż. W teatrze „Komedj francuskiej" powstała gwałtowna panika, skutkiem zapalenia się śmieci w wentylatorach.

Paryż. Andrieux rozpoczął nową kampanję. Obwinił deputowanego z Blois Tassin, jakoby tenże w roku 1878 nadużył swego politycznego znaczenia, i wyzyskał znaczną sumę za wyrobienie koncesji na budowę doków w Marsylji. (Tassin urodzony w roku 1837, jest właścicielem plantacyj winnych; od roku 1865 jest członkiem parlamentu, i należy do partji umiarkowanych republikanów — *Przypisek Redakcji*).

Paryż Powtarza się wiadomość o przybyciu rosyjskiej floty do Francji. Eskadra rosyjska zawinąć ma do Brestu w czasie gdy Carnot bawić będzie w Bretanji.

Paryż. Prefekt Sekwany Poubelle podał się do dymisji.

Paryż. Karol Lesseps zasłabł na dyspepsję, wskutek tego z więzienia, przewieziono go do szpitala.

Rzym. Wiadomość podana przez niektóre dzienniki, że prezes ministrów Giolitti, podał się do dymisji, jest zupełnie bez podstawną.

Tirnowa. Pogłoska o ściąganiu floty rosyjskiej na Morzu Czarnem wywołała tutaj zaniepokojenie.

Konstantynopol Zdaniem dzienników półurzędowych, Turcja powinna łączyć się z Bułgarją i zawrzeć z nią przymierze odporne.

Przyjechali do Krakowa

Dnia 20 maja.

Grand Hotel. W. Floryanowicz z Warszawy. — A. Pick z Pragi. — K. v. Kleyle z Gródka. — K. Zajic z Pragi.

Hotel Europejski. A. Sajewicz z Dolny — A. Kąkolewska z Krakowa. — R. Knaus z Białej.

Hotel Saski. H. Negoinowa z Warszawy. — S. Różański z Łodzi. — G. Kyzyczyński z Żywca. — E. hr. Breza z Poznańskiego. — A. Dzwonkowska z Gromnik. — Zamojska z Zakopanego. — E. Rosen z Warszawy — L. Frisch z Wiednia. — H. Krafft z Kecka.

Hotel Drezdeński L. Wstraszycki ze Złoczowa. — O. Köhler z Opola. — O. Reis z Niemiec. — W. Wielogórski z Tarnowa.

Hotel Centralny. J. Walter z Wiednia. — M. Brożek z Tarnowa. — J. Grunspan z Andrychowa. — P. Zubrzycki z Równego. — St. Radwan z Rudolowic. — A. Zach ze Lwowa. — A. Pohl z Prądnika Czerwonego.

Kursa krakowskie.

Z dnia 20 maja 1893

	Płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	127 —	128 25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar	60 —	60 50
20-to frankówka złota	9 75	9 85
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 -	101 —
5% „ „ „ . .	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 60	101 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 -
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 -	101 —
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż kraj. koron.	95 60	96 40
4% galicyjskie propinacyjne . . .	96 75	97 50
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em	100 50	101 25
5% „ „ „ „ II. Em.	102 —	— —
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	25 50
„ Stanisławowa	— —	—
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	19 50	20 25
„ „ węgierskie . . .	13 —	14 25
Węg. budowy funm (Bazylika) . .	8 80	9 40

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 20 maja.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 8.85 do 8.90, na wiosnę 8.70 do 8.80; na maj-czerwiec 8.20 do 8.15; żyto na wiosnę 7.80 do 8.—; na jesień 8.10 do 8.15; kukurydza na maj-czerwiec 5.65 do 5.80; owies na wiosnę 7.40 do 7.50; rzepak na kwiecień —.—do— —; nowy rzepak 17.- do 17.20 jęczmień 6.50 do 6.60, słód 5.50 do 6.10.

Nafta, wosk i t. p. Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.50 do 33.—; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 33.— do 34.25; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.50 do 17.75; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 17.50 do 17.75; kaukazka (fium.) 18.50 do 18.75; amerykańska 19.50 do 20.—; kaukazka (trjest.) transito 14.80 do 15.—.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 17.50 do 17.70; na czerwiec 17.25 do 17.75 (ceny podnoszą się).

Towary kolonjalne.

Praga dnia 20 maja.

Cukier na maj 22.20 do 22.80; na czerwiec —.— do —.— Rafinada; —.— do 40.—.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7.3 r. 8 r., 10.30 r., 9.20 w., 10.05 w. — W kierunku **Wiednia:** 5.40 r., 6.40 r. 9.25 r., 3.5 pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy** 5.40 r., 9.25 r., 6.04 w — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8.50 r., 5.50 po poł., 7.5 w. Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5.50 pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6.70 r., 2.35 pop., 8.20 w., 9.42 w. Od **Wiednia:** 6.45 r., 9.44 r., 8.45 w., 10.8 w. Od **Warszawy:** 7.33 r., 5 pop. — Z **Granicy:** 8.15 w. 8.12 w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd: 6.5 r., 1.15 pop. — Z **Wieliczki:** 7.15 w., z **Tarnowa:** 8.55 r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DYREKCYA

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości, że wskutek podniesienia się cen targowych niektórych gatunków zboża, oraz uwzględniając liczne żądania naszych P. T. Członków, widzi się spowodowaną ustanowione przez PP. Delegatów najwyższe ceny ziemiopłodów, po jakich **do ubezpieczenia od gradu w r. 1893** przyjmowane być mogą, co do niektórych pozycyj w wykazie tegorocznym maksymalnych cen **podwyższyć**, a mianowicie:

Poz.	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach A. za 100 kilo	w powiatach B za 100 kilo	w powiatach C. za 100 kilo
1	Żyto ozime	na złr. 7.50	na złr. 7.—	na złr. 7.—
2	„ jare	„ „ 7.—	„ „ 6.50	„ „ 6.50
3	Pszenica ozima	„ „ 9.50	„ „ 9.—	„ „ 9.—
4	„ jara	„ „ 9.—	„ „ 8.50	„ „ 8.50
5	Jęczmień	„ „ 6.50	„ „ 6.—	„ „ 6.—
6	Owies	„ „ 6.50	„ „ 6.—	„ „ 5.50
22	Rzepak zimowy	„ „ 15.—	„ „ 14.—	„ „ 13.—
23	„ letni	„ „ 14.—	„ „ 13.—	„ „ 12.—

Nadmieniamy zarazem, że jakkolwiek i ceny chmielu również się podniosły, to nie zmieniamy ustanowionej najwyższej ceny z uwagi, że cena maksymalna chmielu musi być na przedstawienie zabezpieczonego po wykazaniu ważnych powodów przez Dyrekcyę lub Reprezentacyę w ciągu trwania ubezpieczenia za dopłatą odpowiedniej zaliczki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzony nie został, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.

Kraków, 18 maja 1893 roku.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. *K. Scipio.* *H. Kieszkowski.*

(Przedruku nie płacimy.) 520 1 1

Największy skład fortepianów, pianin i fisharmonij. Sprzedaż, zamiana i wynajem. Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty. J. Radziszewski i Spółka w Krakowie, ulica św. Anny l. 3. (Hotel Victoria).

MSZAŁY i BREWIARZE

w najnowszych wydaniach, w rozmaitych oprawach, nadeszły w nowym transporcie do

Księgarni Katolickiej Dra Władysława MI[illegible]KOWSKIEGO w Krakowie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Słuchacz filozofii poszukuje lekcyj. Wiadomość w Administracji »Kurjera Polsk.« w Krakowie. 5 5

Centralne Biuro sprawunków dla prowincyi. Lwów Kopernika 11. pośredniczy w zakupie wszelkich towarów, wysyła tylko za zaliczką i policza 5% prowizji. 2031

Przyjmę posadę zarządcy kamienicy lub zastępcy właściciela. W razie potrzeby złożę kaucję. Zgłoszenia w Administracji kurjera polskiego w Krakowie.

Fortepjany przegrane od ceny 40 złr. są do sprzedania Kraków, Rynek, Krzysztofory. **B. Gabrjelska.** 180 16 30

Do wynajęcia 3 pokoje z kuchnią na 3-ciem piętrze zaraz. Floriańska 3 w Krakowie. 218 1 4

Udzielam lekcyj kroju według systemu wiedeńskiego w sposób bardzo łatwy i w czasie bardzo krótkim. **Aleksandra.** Ulica Sławkowska Nr. 27 I p w Krakowie. 208 3 8

Do sprzedania z powodu wyjazdu meble i bibljoteka. Ul Karmelicka Nr. 15 I piętro 217 1 ?

Gdy mi trzeba inserować w dziennikach lwowskich i innych krajowych lub w zagranicznych, to załatwiam zawsze najtaniej przez **Centralne biuro ogłoszeń, Lwów, ulica Kopernika 11.** 203

Poszukuje się mieszkania na parterze suchego, złożonego z dwóch pokoi, przedpokoju i kuchni. Oferty przyjmuje Administracja »Kurjera Polskiego« w Krakowie. 212 7 ?

Nauki kroju podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund i t. d. oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. **Ł. Łatkiewiczowa** w Krakowie, ul Wiślna l. 4, I piętro.

Poszukuje się zdolnego kopisty do zakładu fotograficznego. Bliższa wiadomość w Redakcji »Kurjera Polskiego« we Lwowie pod lit. **R. M.** 2072 11 ?

Technik dentysta

poszukuje do spółki

uzdolnionego lekarza do zębów

(ZAHNARZTA). 517

Adres w Administr. „Kurjera Polsk." w Krakowie.

RABKA

Zakład kąpielowy,

w tym roku zupełnie odnowiony, zawiera około 300 mieszkań z komfortem umeblowanych, położony w uroczej miejscowości, na 500 m. nad poziom morza, posiada klimat nadzwyczaj łagodny.

Rabka jest stacją kolei transwersalnej, 4 godziny jazdy od Krakowa. Do Zakopanego 6 mil końmi. Oprócz wspaniałych widoków, zajmujące wycieczki w okolicę.

Dwie restauracje, cukiernia, poczta i telegraf w miejscu. Muzyka stała. Komunikacja ze stacją powozami i omnibusami. Ordynujący lekarz zakładowy **Dr. Głuchowski.** Oprócz niego, praktykuje paru lekarzy.

Jako najsilniejsza solanka jodo-bromowa, nietylko w Galicji, ale i Europie, ściąga licznych gości. W zeszłym roku bawiło przeszło 2.500 osób.

Pomimo znacznych wkładów, ceny mieszkań i kąpieli są te same, co i lat innych.

Wody i soli rabczańskiej dostać można we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach: w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Tarnowie, Stanisławowie, Przemyślu itd.

Sezon od 1 czerwca do 1 października.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd kąpielowy. 464 3 3

Skład fortepianów

PIANIN i HARMONIUM

WIKTORA BARABASZA i Sp.

Kraków, ul. Florjańska l. 6, I p.

Wszystkie instrumenta osobiście wybrane przez właściciela w fabrykach w Wiedniu, Berlinie, Lipsku, Dreznie etc. etc. 427 4 104

EXSICCATOR

jedyny, pewny środek gruntownego osuszania tanim kosztem wilgotnych mieszkań i niszczenia grzybka drzewnego.

Bliższych instrukcyj i broszurek udziela bezpłatnie

Filja fabryczna „Exsiccatora" w Krakowie

414 **ulica Gertrudy, l. 20, I piętro.** 3 5

W IMIĘ BOZE!

PIERWSZA ZWIĄZKOWA

PRACOWNIA OBUWIA

(Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką)

w Krakowie, ulica św. Gertrudy Nr. 11. róg ulicy Zielonej.

Wyrabia obuwie salonowe, spacerowe, podróżne i do negliżu w cenie: męskie od złr. 2 do 50, damskie od złr. 1·20 do 35, dziecinne od 40 ct. do 15 złr.

Wszelkie naprawy lub przerobienia obuwia jak najtaniej. — Zamówione obuwie wykonywa na żądanie w przeciągu 48 godzin.

Celem wykonywania OBUWIA dla KALEK, przyjęliśmy do naszego Towarzystwa jednego z najzdolniejszych w kraju bandażystów i wyrabiamy takowe stósownie do potrzeby według gipsowych odlewów, jak najstaranniej po przystępnych cenach.

Najlepszą miarą jest wygodnie używane obuwie.

Dla stałych odbiorców rezerwujemy już wymierzone kopyta. Dla członków naszego Towarzystwa otwieramy abonament na dostarczanie im wszelkiego rodzaju obuwia, naprawy i przerobienia.

Członkiem Towarzystwa może być każdy, mający prawo rozporządzania swoim majątkiem. Zgłoszenia przystąpienia do Towarzystwa na członków protektorów i zwyczajnych, przyjmuje Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 11 parter.

Cenniki wyrabianego przez Towarzystwo obuwia wysyłamy opłatnie.

432 4 52 Dyrekcya.

ŻEGIESTÓW

w Galicji nad Popradem.

stacja pocztowa, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji. 496 2 10

Pora kąpielowa trwa od I czerwca do końca września.

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

Woda żegestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych

JASZCZURÓWKA

w TATRACH, obok ZAKOPANEGO.

Jedyna cieplica w ziemiach polskich, w uroczem położeniu wśród lasów.

Zalecona przez kraj. Tow. lekarskie, **jako wyborne miejsce pobytu, klimatyczne i lecznicze. Odznaczona SREBRNYM MEDALEM** na VI Zjeździe lekarzy i przyrodników **za wzorowe urządzenie**

KĄPIELI W BASENACH.

W r. b. urządzono na nowo **pokoje** mieszkalne **z wszelkim komfortem,** w cenach przystępnych (za pokój od 13—24 złr. miesięcznie). **Wyborna i tania restauracja** (obiady z 4 ch potraw w abonamencie po 85 ct.) **z wspaniałą salą balową, czytelnią** i t. p. **Wszelkie wygody, prześliczne spacery, swoboda wiejska.** Stała i regularna komunikacja omnibusem z Zakopanem po wybornej szosie.

Taksy kuracyjnej niema! Zakład otwarty od 15-go Czerwca do 15-go Września.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela

453 3 10 Zarząd o. p. Porcuin.

Od lat blisko dwudziestu istniejący

MAGAZYN SUKIEN MĘSKICH

pod firmą

ANTONI AMBROŻEK

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej l. 2.

zostaje nadal prowadzonym przez synów zmarłego, którzy już od kilku lat pod kierunkiem ojca w zakładzie tym pracowali.

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, liczymy, że Szan. Publiczność raczy nas i nadal obdarzać tem zaufaniem, jakie sobie zdobył ś. p. nasz ojciec. 488 2 2

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Szczawy alkaliczno-słone jodo-bromowe, skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łazienbnych, borowinowe, igliwiowe, tuszowe, basenowe, rzeczne. Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju, inhalacje.

Mleko, żętyca, kefir.

Lekarze ordynujący: **Dr. Kl. Dębicki,** lekarz zakładu, **Prof. Dr. Łukasiewicz, Dr. Kaz. Kaden, Dr. Rościszewski** (operator).

Apteka, poczta i telegraf w miejscu.

Zakład gimnastyczny pod kierunkiem specjalisty.

Położenie zakładu urocze wśród lasów szpilkowych, powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organicznych zanieczyszczeń. Rozległe spacery w lasach.

Okolica malownicza i zajmująca.

Oświetlenie elektryczne, znakomita orkiestra.

Pora lecznicza od 20 maja do końca września.

W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Zgłoszenia załatwia

481 3 20 DYREKCJA.

MAGAZYN MEBLI

i

PRACOWNIA TAPICERSKA

STEFANA IGLICKIEGO

przeniesioną została z ulicy św. Jana na ulicę Sławkowską pod Nr. 10 w Krakowie vis-à-vis Grand hotelu.

Polecając obfity swój skład mebli oraz wielki wybór najnowszych materyj do pokrycia, podejmuje się robót w zakres tapicerstwa wchodzących. Zlecenia mnie powierzone wykonuję najsumienniej i po cenach przystępnych.

406 3 5 Z uszanowaniem **STEFAN IGLICKI.**

A L'EMPEREUR ROMAIN

Vienne, I, Seilergasse 12.

SOIERIES et NOUVEAUTÉS.

Etoffes anglaises pour costumes, étoffes de fantaisie françaises, grenadines rayées, crêpe chasseur, crêpe changeant, tissus de mühlhouse: satin imprimé, roiles, batistes, cretonnes, etc. etc.

Foulards de Lyon, sura rayé, sura à carreaux et changeant.

Grand choix d'étoffes noires en soie et en laine.

La maison expédie à ses frais les echantillons qui lui seront demandés. 417 2 6

K. ZIELIŃSKI, mechanik i optyk

Kraków, Rynek, Linia A—B, L. 39,

poleca w wielkim wyborze i po umiarkowanych cenach

WYROBY OPTYCZNE

jako to: Barometry aneroidy, Hygrometry »Lambrechta«, ciepłomierze lekarskie maksymalne, minutowe, pokojowe, gorzelniane, do kąpieli i do celów chemicznych, Lornetki teatralne, polowe i wyścigowe z pierwszorzędnych fabryk paryskich, Lornetki salonowe damskie z prawdziwego szyldkretu i rogu, Okulary, Cwikiery, Mikroskopy, Lupy, Kompasy, Maszynki elektryczne lekarskie z prądem stałym i indukcyjnym, Instrumenta niwelacyjne, miary budowlane, wodne wagi. — Urządza **Dzwonki elektryczne, Mikrofony, Gromozwody,** oraz utrzymuje na składzie wszelkie potrzeby do tegoż, jako to: **dzwonki, tastry, drut izolowany i baterje** 514 1 10

Wszelkie reperacje wykonuje bezzwłocznie. — Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą.

C. k. uprzyw.

Pierwsza styryjsko-polska

FABRYKA MARMORYTU

w Krakowie, Zwierzyniec L. 40,

wyrabia 509 1 104

dachówki, posadzki, schody, pomniki,

oraz **płyty do stołów, konsoli, luster, kominków, stolików nocnych, umywalni,** również i do **wykładania ścian, sufitów itp. Kominki, parapety** do okien, **pronie, postumenty do zegarów, kapitele, filary** itp. przedmioty **w zakres kamieniarstwa** wchodzące.

Pod względem kolorów, twardości i połysku w zupełności naśladujące wszelki naturalny **marmur, porfir, jaspis, granit, onyx, malachit, lapis lazuli** itp. **po cenach nieporównanie tańszych od prawdziwych kamieni.**

Pierwszy wiedeński magazyn

gotowych ubrań dla dziewcząt do lat 12-tu

poleca:

Sukienki i płaszczyki dla dziewcząt. | **Trykoty, kapotki i płaszczyki dla dzieci.**

Ubrania dla chłopców. | **Bluzy dla dam.**

Na sezon wiosenny i letni, w nader wielkim wyborze, podług najświeższego wiedeńskiego fasonu.

CENY UMIARKOWANE. 479 2 2

Artur Aprill, Plac Dominikański Nr. 2, I piętro w Krakowie.

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej i nagrodą I na wystawie konkursowej z r. 1889 w Krakowie.

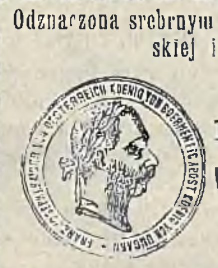

Pierwsza krakowska

parowa fabryka

wyrobów artystyczno-stolarskich, budowlanych i parkietów

KAROLA OTTA

w Krakowie, ul. Dajwór, l. 10,

wyrabia przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzorowo urządzonej suszarni drzewnej z własnych materjałów wysuszonych, wszelkie wyroby artystyczno-meblowe, kościelne i budowlane oraz reperacje antyków, roboty inkrustowane i wystawy sklepowe. Posiada na składzie wielki wybór **fornierów deseniowych, parkietów oraz desek (Laubsegenholz).** Zamówienia wykonuje na czas oznaczony, jak najstaranniej,

969 **po cenach umiarkowanych** 29 52

Park krakowski.

Środa, Sobota, Niedziela

przy sprzyjającej pogodzie

KONCERT

muzyki wojskowej

Restauracja w miejscu.

498 2 ?

REALNOŚĆ

501 **za Wisłą,** 3 ?

składająca się z domu murowanego z ogrodem owocowym, w pięknem położeniu, z widokiem na Wawel, jest **do sprzedania** lub **wydzierżawienia.** Wiadomość u p. Głowackiego w biurze szpitala św. Łazarza w Krakowie.

W Rabce

otwieram z d. 1 czerwca, jak i lat ubiegłych

PENSJONAT

dla panien i dzieci, zapewniając im zupełną domową opiekę, dobre, hygieniczne odżywianie i pomoc lekarską.

K. Głuchowska.

Adres: **Dr. Głuchowski,** lekarz zakładowy w Rabce

Garnitur młockarniany

przewozowy

Claytona & Shutlevortha

mało używany, jest **do sprzedania.** 516 1 5

Bliższa wiadomość w biurze **Dra Stefana Grudzińskiego,** ul. Szpitalna l. 19.

WILLA

we wsi Zwierzyniec Nr. 22, w bliskości kopca Kościuszki, w pięknem położeniu wraz z budynkami gospodarskimi, ogrodem, łąką i ornym gruntem (razem 5 morgów) jest **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela w domu przy ul. Florjańskiej Nr. 39, piętro I, codziennie między 505 2—3 popołudniu. 1 ?

„Wspomnienia z niedawnej przeszłości"

X. Adama Słotwińskiego

PIJARA,

są do nabycia w księgarniach krakowskich, lwowskich i poznańskich. Zawierają organizację narodową w Królestwie i Krakowie z r. 1861 do 1864, pobyt autora w Syberji, Rzymie i Paryżu od r. 1864 do 1871, podczas wojny prusko-francuskiej. Dodatki przy końcu książki wielkiej wartości historycznej. 455 1 2

Farby, lakiery

i wszelkie przybory lakierniczo-malarskie do każdego malowania. **Artykuły i narzędzia dla rymarzy, stolarzy, tapicerów, ślusarzy i blacharzy** i wszystkich innych rzemiosł, dostarczają **najtaniej**

KRAJEWSKI & LICKA

Wiedeń IV. Hauptstrasse 51.

!! Kasy żelazne ogniotrwałe !!

483 2 14

Wszelkie roboty w zakres kamieniarsko-rzeźbiarski wchodzące przyjmuję.

Wszelkie roboty w zakres kamieniarsko-rzeźbiarski wchodzące przyjmuję.

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami" C. k. Skład specjalnych tytoni i cygar.

Poleca **wielki wybór ram o obrazów** w najnowszych profilach, wykonuje ramy do **tegorocznych premij od złr. 2 ct. 50** i wyżej. — Najnowsze **angielskie papiery listowe. Towary japońskie. Pamiętniki i Albumy w najnowszych oprawach. Necesery do robót damskich. Necesery podróżne. Wodę kolońską, Gąbki do mycia. Przybory toaletowe,** jako to: **szczotki, szczoteczki, grzebienie, perfumy itp. Przybory do palenia w wielkim wyborze. TUTKI (Gilzy) nieklejone, z najlepszej bibułki francuskiej, także w książeczkach oryginalne francuskie. Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor: Dr Józef Orławski

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.